DZIŚ 16 STRON DRUKU — DODATKI: „LITERATURA I SZTUKA“ — SZACHY
NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.
Rok XII. Kraków, poniedziałek 23 grudnia 1929 Nr. 344

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. - Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Nareszcie — odezwali się!

Kraków, 22 grudnia

(Th.) Przez cały czas ciężkiego przesilenia palestyńskiego nasłuchiwaliśmy — czyto nie rychło i głośno zabrzmi głos naszych przyjaciół tak licznych i tak wpływowych? Rozglądaliśmy na wszystkie strony, czy też ich nie ujrzymy rychło nadchodzących w pełnym rynsztunku rycerskiej zbroi, by za nami świadczyć, wołać, upominać się, a nawet bodaj-że i — działać. Niemal nikt się nie zjawił, przynajmniej nie tak mocno i wyraźnie, jak tego pragnęliśmy. Jak tego mieliśmy prawo się spodziewać. Z wrogów nikogo nie zabrakło na placu boju. Wrogowie z zewnątrz i z wewnątrz, żywi i ci, co od niepamiętnych lat w letargu leżeli i ci, co schowani byli w norach, a teraz wyleźli. Kakofonja nieprzyjaciół była w komplecie, — ani jednego krakania nie brakowało. A przyjaciele — zapewne nie zupełnie milczeli. Ostatnio nawet dosyć indagowali — Wedgwood i może jeszcze jeden — dwóch — Urząd Kolonjalny różnemi pytaniami, na które następowały bardzo kłopotliwe i bardzo mało przekonywujące odpowiedzi. Ale tak chórem, mocnym chórem nie słyszało się — przyjaciół. A przecież tak dużo ich zawsze mieliśmy. Faktycznie — przypomniała się owa stara, popularna, jeszcze na ławie gimnazjalnej mądrość staro-łacińskiego dystychonu Donec eris felix.... — jak długo ci się dobrze będzie powodziło, będziesz liczył wielu przyjaciół. Skoro jednak nadejdą czasy przymglone, to będziesz samotny. Czyby już miała nastąpić ta tragiczna samotność, która coprawda nie złamałaby nas, bo wola nasza jest dosyć silna, ażeby i samotność przenieść. Ale kłuło: gdzież są przyjaciele?

W tych długich miesiącach i tygodniach często myśl wracała do pamięci jednego prawdziwego przyjaciela, którego jednak już niema — do sir Sykesa. Czy onby także nas opuścił i pozostawił troskę o nas tym, co teraz rządzą i co to widocznie „ważniejsze“ mają troski? Czy onby nie powstał jak gryzące sumienie, które na zaspanie słusznej sprawy nie pozwala i tak długo woła i budzi, aż śpiący, lub udający śpiącego, jednak się obudzi.

Poza korzyścią efektywną pragnęło się w takiem silnem i zdecydowanem odezwaniu się doznać jakiegoś pocieszenia, pokrzepienia. Ale nic nie przyszło, a wszystko musieliśmy czerpać z własnych zasobów energji. A tych widocznie jest mało, skorośmy się dobrze trzymali, i nietylko nie załamali, ale nawet na sekundę nie zgięli.

Przed jakimś czasem pierwszy dał się słyszeć głos p. Herberta Sidebothama, o którym już wczoraj wspomniano mimochodem. On odrazu zaświadczył, że deklaracja Balfoura nie była żadnem — ciepłem piwem. To był dokument polityczny o silnem napięciu historjotwórczem. Albowiem potwierdził, aprobował i wziął na siebie imieniem potężnej Anglji utworzenie nowej państwowej jednostki, jakiej od blizko 2000 lat już nie było. Nie zamglił p. Sidebotham swojego świadectwa i oświadczenia, nie doszukiwał słów dyplomatycznych, które wszystko mogą znaczyć i — nic. Mówił językiem ludzkim tak, aby każdy rozumiał, i to, co trzeba było, aby każdy rozumiał.

To była pierwsza jaskółka. Ale może to nie wystarczyło — zawsze to „tylko“ publicysta i „były“ sekretarz „byłego“ premjera. Wiadomo — jeśli polityka chce, to umie i obniżać znaczenie publicystyki, przedewszystkiem nie przysłuchuje się temu, co mówi „były“ i w dodatku „subaltern“ urzędnik. Jakoś oficjalna Anglja nie zadrżała i dalej oddawała się swoim—„wiekszym“ troskom.

Nareszcie doczekaliśmy się: Na arenę występują ci, którzy swego czasu weksel nam podpisali, a wtedy do tego mieli pełne uprawnienie, bo działali imieniem narodu angielskiego. A zobowiązania, jakie wzięli na siebie jako prokurenci i imieniem narodu angielskiego, tylko oni mają dokładnie i niewątpliwie interpretować.

Trzech ich wtedy było, którzy zorganizowali wojnę zwycięstwo i pokój dla Wielkiej Brytanji. Premjer, niby dyktator w owych czasach, o ile naturalnie można w Anglji nawet podczas wojny dyktaturę wykonywać, ale na wszelki wypadek bodaj najmocniejszy premjer od wieków, tak jak Georges Clemenceau we Francji. Był to David Lloyd George, którego po zawarciu pokoju obalono, jak wszędzie postąpiły ludy z „ojcami zwycięstwa“. Drugim był Arthur James Balfour, minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym Lloyd George'a. A trzecim był generał Smuts, reprezentant potęgi brytyjskiej w Południowej Afryce, — bodaj najwybitniejszą głową polityczną obecnej doby. Oni to razem z Sykesem we czterech przyrzekli, ułożyli, przeprowadzili na radzie ministrów i nareszcie wydali ten dokument, który do historji przechodzi jako deklaracja Balfoura. Kiedy gabinet brytyjski we wielogodzinnych naradach nad tą deklaracją ostatecznie ustalił jej tekst, Sykes wyszedł do czekających w poczekalni reprezentantów sjonizmu i zawołał do nich: „It is a boy“ — urodził się chłopiec...

Tak to rozumiano, taki panował nastrój wówczas w Londynie: była intencja, ażeby dać coś całego, tak ze serca, tak pełną garścią. A to było już po wypowiedzeniu przez Weizmanna pamiętnych słów, że pragnie widzieć Palestynę tak żydowską, jak Anglja jest angielską. Balfour sam powtórzył te słowa — nie bez aprobaty.

Sykes już nie żyje. Pozostali trzej: Lloyd George, Balfour i Smuts. I oni teraz przyszli upomnieć się u swoich następców honorowania weksla przez nich w imieniu narodu angielskiego podpisanego. Przyszli, by przypomnieć rządowi obecnemu, że honor W. Brytanji jest zaangażowany, że naród kupców musi płacić zaciągnięte długi, że naród gentelmenów musi płacić długi — honorowe.

„List otwarty“, jaki ci trzej mężowie stanu na światową miarę wystosowali do obecnego rządu, ma stylistyczne zalety i — wady deklaracji Balfoura. Wstęp, preambie niejako, jest jasny i pełny, konkretyzacja zaś jest już nieco zamglona. Przypomina ten list deklarację Balfoura i politykę, która przez tę deklarację została zainaugurowana i miała być przeprowadzona. Jedna i druga miała dać „narodowi żydowskiemu“ siedzibę narodową. Nie mówiąc wyraźnie, że Anglja w osobach swoich palestyńskich urzędników zboczyła z tej drogi, list jednak daje wyraz wielkiej trosce z powodu ostatniego i obecnego przebiegu wypadków w Palestynie. Stwierdza zaś bez ogródek, że „prace, do których Anglja po zakończeniu wojny przyłożyła rękę, nie dały zadawalających wyników“. Następuje wstęp, który się już odznacza wadami stylu deklaracji Balfoura, mówiący o wydatkach administracyjnych i o tem, że „z powodu jednak niewyjaśnionych przyczyn całkowite przeprowadzenie zamierzonej polityki okazało się niemożliwem“. To już jest niejasność, która dopuszcza wszystkie możliwe interpretacje. Ale ona nas mniej obchodzi, niż ostateczne stwierdzenie: **„Zobowiązania nasze są niedwuznaczne; aby je jednak wypełnić co do joty, konieczną jest nowa organizacja aparatu administracyjnego“.** W takiej reorganizacji „aparatu administracyjnego“ widzianoby dowód, że „Wielka Brytanja nie ustaje w wypełnieniu wziętych na siebie obowiązków“. Pozatem żąda list wysłania komisji rządowej dla „dokładnego zbadania obecnego położenia w Palestynie“. Ten postulat, zdaje się, ma ostrze skierowane przeciw parlamentarnej komisji, która już działa. Znawcy stosunków starzy, doświadczeni rządcy, czują może, że tam czegoś brak i że trzeba będzie nieco głębiej wniknąć w samą głąb i istotę rzeczy.

Mamy tedy przed sobą dokument, po którym należy się spodziewać nareszcie gruntownej i zasadniczej zmiany stosunków. Odezwało się przecież sumienie i zaapelowało do honoru narodu. Należy się teraz spodziewać czynów — decydujących. Rząd p. Ramsaya Mac Donalda będzie musiał podnieść troskę o Palestynę, o żydowską Palestynę do rangi „najważniejszych“ trosk. Przedewszystkiem musi wyszukać najlepszych ludzi, których pośle do Palestyny, by tam rządzili. A tym najlepszym ludziom będzie się musiało jasno i zrozumiale wyłożyć, że mandat jest zasadniczą ustawą, której uczciwy urzędnik w żadnym wypadku nie śmie złamać.

I jeszcze jednej etycznej, ale też prawniczej prawdy trzeba będzie nauczyć urzędników palestyńskich: Odkąd deklaracja Balfoura została wydana i przez naród żydowski akceptowana stała się ona ze wspaniałomyślnego daru kontraktem — bilateralnym. Od tego czasu nie jest W. Brytanja jedyną władczynią tego dokumentu, włada nad nim także naród żydowski przez swoich upełnomocnionych kierowników — Jewish Agency.

Prof. Bartel otrzymał misję utworzenia gabinetu

14-dniowe przesilenie gabinetowe zlikwidowane

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 21. 12. Sin. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia gabinetu prof. Kazimierzowi Bartlowi.

W ten sposób zakończył się okres dwutygodniowego przesilenia gabinetowego. Pan Bartel dwukrotnie wzywany przez p Prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy, okazał się najwłaściwszym kandydatem na premjera. Już zresztą w piątek rano, wbrew wszelkim pogłoskom o rzekomej kandydaturze pułk. Sławka, zapowiedział „Nowy Dziennik" desygnowanie prof. Bartla.

Zwolenników „ostrego kursu" w stosunku do Sejmu, w szczególności tzw. grupę pułkowników spotka przykry zawód. Toteż już obecnie sfery te zapowiadają nieudanienie się misji p. Bartla. W każdym razie podkreślić należy historyczną rolę p. Prezydenta Rzeczypospolitej w obecnem przesileniu. P. Prezydent zdołał swem wysoce taktownem stanowiskiem w znacznym stopniu uspokoić burzliwą i naprężoną atmosferę, w jakiej przesilenie się rozpoczęło, biorąc na siebie inicjatywę pokojowej likwidacji kryzysu.

W chwili, gdy telefonuję (godz. 6.30) odszedł z kancelarji cywilnej do prof. Bartla, który wczoraj już opuścił stolicę, udając się do Lwowa, telegram zawiadający o powierzeniu mu misji utworzenia gabinetu i wzywający do przyjazdu do Warszawy.

Decyzja p. Prezydenta stała się wiadomą o godz. 5.30 popołudniu. O tej godzinie kancelarja cywilna zawiadomiła prezydjum rady ministrów o powziętem przez p. Prezydenta postanowieniu. Jak się dowiaduję, p. Prezydent wezwał do siebie o godz. 10 szefa kancelarji cywilnej p. Lisiewicza, któremu polecił przygotowanie dekretu nominacyjnego. Treść dekretu powierzającego misję utworzenia gabinetu p. Bartlowi znana była przez cały dzień tylko czterem osobom: p. Prezydentowi, marszałkowi Piłsudskiemu, p. Lisiewiczowi i pułk. Beckowi. Nikt pozatem nie wiedział o desygnowaniu p. Bartla. Z ogłoszeniem decyzji czekano na zakończenie dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Dopiero gdy to nastąpiło, zakomunikowano decyzję p. Prezydenta prezydjum rady ministrów.

W związku z nominacją p. Bartla dowiaduję się, że w toku wczorajszych rozmów na Zamku pozostawił marsz. Piłsudski p. Prezydentowi zupełną swobodę wyboru kandydata. P. Prezydent po dłuższym namyśle wyznaczył prof. Bartla. Słychać, że prof. Bartel podczas pobytu na Zamku, postawił trzy warunki, od których uzależnił przyjęcie ewentualnej misji utworzenia gabinetu: 1) powierzenie mu pełnej władzy premjera, 2) zaprzestanie walki z lewicą, 3) odpowiednie zmiany w projekcie rewizji konstytucji klubu BB. Wreszcie 4) utworzenie komisji do walki z nadużyciami. Warunki te zostały przyjęte. oPdobno sprawa zmian w projekcie BB była przedmiotem wczorajszych rozmów na Zamku.

W ten sposób zakończyło się 14dniowe przesilenie gabinetowe. Gabinet utworzy zostanie prawdopodobnie w ciągu najbliższych kilku dni.

Premjer Bartel przyjeżdża dopiero jutro

Warszawa. 21. 12. Sin. Premjer Bartel przyjeżdża do Warszawy dopiero w poniedziałek. W wywiadzie dziennikarskim premjer oświadczył, że o powołaniu rządu parlamentarnego niema w tej chwili mowy i że z gabinetu obecnego pozostanie kilka osób. Rząd zostanie utworzony dopiero po świętach.

Prezydent Rzplitej do premjera Switalskiego

Warszawa. 21. 12. (Sin) Równocześnie z powierzeniem misji utworzenia gabinetu prof. Bartlowi wystosował p. Prezydent Rzeczypospolitej następujące pismo do urzędującego premjera Switalskiego:

Do Pana Prezesa Rady Ministrów dra Kazimierza Switalskiego.

Szanowny Panie Premjerze!

Nie mogę się oprzeć chęci dania wyrazu wdzięczności mej wobec Pana za całą działalność Pańską na stanowisku prezesa rady ministrów. Szczególnie jestem zobowiązany Panu, że z takiem zaparciem siebie potrafił Pan dotychczas wytrwać w tak ciężkiej dla siebie sytuacji podczas przedłużającego się niestety przesilenia. Potrafił Pan to uczynić, nie dopuszczając, by przesilenie rządowe stało się przesileniem wewnętrznem. Nieraz w tej trudnej sytuacji byłem myślą z Panem, z całej głębi współczując. Jednakże zmuszony jestem prosić Pana, aże by zechciał Pan ponosić ten trud dalej, nim nowy gabinet będzie utworzony.

Warszawa, 21 grudnia 1929. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki.

Sejm uchwalił zmianę regulaminu

Wybór komisji do zbadania zajść 31. października

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 12. (Sin.) Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Sejmu zreferował poseł Krzyżanowski (BBWR), który jako sprawozdawca komisji skrbowej nowelę do ustawy o wymiarze i poborze podatku od nieruchomości w gminach miejskich, oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei poseł Liebermann w imieniu komisji regulaminowej nietykalności poselskiej zreferował wnioski w sprawie zmiany regulaminu obrad sejmowych. Referent omówił ważniejsze zmiany a m in. sprawę, kiedy zaczyna się czas trwania mandatu poselskiego, pominiętą w dotychczasowym regulaminie, dalej zaznaczył, że proponuje się nowy artykuł 12-ty, który orzeka, iż zamknięcie sesji sejmowej niema wpływu ani na skład władzy sejmowej, ani na skład komisji. Zasadniczą jest poprawka do art. 15, uniemożliwiająca odrzucenie projektu rządowego w pierwszem czytaniu bez odsyłania do komisji. Mówca przypomina, że wypadki takie zdarzyły się w naszym Sejmie, lecz są one niewłaściwe, gdyż rządowi przysługuje prawo inicjatywy ustawodawczej na równi z Sejmem. Niedopuszczenie więc wniosku sejmowego do obrad komisyjnych, jets ograniczeniem prawa inicjatywy ustawodawczej rządu.

Poseł Podoski (BB) zaznacza, że pospieszne dokonywanie zmian regulaminu choćby nawet słuszne, nie jest właściwe. Klub nie zgłasza przygotowywanego przez siebie projektu nowego regulaminu Sejmu i Senatu wychodząc z założenia, że najprzód powinna nastąpić rewizja konstytucji, a gruntowna zmiana regulaminu będzie musiała być dostosowana do brzmienia konstytucji. Poseł Walnycki (Selrob-lewica) sprzeciwia się wnioskowi o zmianie regulaminu uważając, że jest on zwrócony przeciw mniejszości sejmowej, a zwłaszcza przeciwko klubom robotniczo-chłopskim lewicy.

Poseł **Zwierzyński** (Klub nar.) omawia poprawki, które nie zostały uwzględnione przez większość komisji.

Poseł **Zahajkiewicz** (Ukr.) składa w imieniu klubu ukraińskiego i białoruskiego deklarację, która głosi, że proponowane zmiany regulaminu godzą w interesy mniejszości narodowych. Proponuje m in. uzupełnienie art 3 w tym duchu, **aby posłom nie polskiej narodowości przysługiwało używania w mowie i piśmie języka ich narodowości, językiem zaś kancelerji sejmowej pozostałby język polski.**

Poseł Róg (Wyzw.) nawiązując do sprawy używania języka przez posłów niepolskiej narodowości oświadcza, że klub Wyzwolenie stoi na stanowisku, **iż zagadnienie języka obrad sejmowych mo**że być załatwione tylko razem z załatwieniem spraw zasadniczych mniejszości narodowych.

Po krókiej odpowiedzi posła Liebermanna uchwalono w głosowaniu projekt zmiany regulaminu w drugiem i trzeciem czytaniu. Wniosek mniejszości narodowyvh w sprawie języka obrad został odrzucony. Marszałek ogłasza, że z tą chwilą nowy regulamin wszedł w życie.

Z kolei przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, tj. wniosku klubu BB. **w sprawie wyboru komisji do zbadania zajść w Sejmie 31. października.**

Po przemówieniu posłów **Podolskiego i Polakiewicza** (BB) uchwalono wybrać komisję, której przyznano zarazem prawo przesłuchiwania świadków pod przysięgą.

W skład komisji weszli: posłowie Sławek, Podolski, Polakiewicz (BB), Barlicki, Liebermann (PPS), Putek (Wyzwolenie), Chrucki (kl. ukr.) Czetwertyński (kl. nar.) i Wrona (Str. Chłopskie).

Zamykając posiedzenie, marszałek oświadczył co następuje:

Wysoka Izbo! Posiedzenie dzisiejsze jest ostatniem przed świętami. **Przebyliśmy kilka posiedzeń w ciężkiej atmosferze politycznego zaniepokojenia. Mam wrażenie, że zaniepokojenie to, które ogarnęło szerokie warstwy społeczeństwa powineo ustąpić nadziei, że wszystkie sprawy państwowe gospodarcze i socjalne będą prowadzone na drodze wykluczającej użycie przemocy.**

W tej też nadziei życzę narodowi, Państwu i Panom, jako przedstawicielom narodu wesołych świąt.

O terminie następnego posiedzenia otrzymają posłowie pisemne zawiadomienia.

Telegram sekretarza stanu U.S.A do ministra Zaleskiego

Warszawa. 21. 12. PAT. Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych nadesłał na ręce p. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego depeszę następującej treści: Waszyngton, 19 grudnia 1929 r. Jestem naprawdę szczęśliwy że w czasie sprawowania przezemnie urzędu spełniono chęć Stanów Zjednoczonych zamanifestowanie życzliwości i przyjaźni dla rządu polskiego przez podniesienie ich misji dyplomatycznej w Warszawie do rangi ambasady. Z wielką przyjemnością przyłączam się do wyrażonego w pańskim uprzejmym telegramie przekonania, że decyzja ta przyczyni się do wzmocnienia i jeszcze bardziej serdecznego zacieśnienia węzłów przyjaźni, tak szczęśliwie istniejących pomiędzy obu krajami.

Masowe aresztowania wśród sjonistów odeskich

Moskwa. 21. 12. ŻAT. **W Odessie odbyły się w tych dniach masowe aresztowania wśród sjonistów wszystkich kierunków.** Aresztowani znajdują się w więzieniu odeskiem. Między aresztowanymi znajdują się 17-letni młodzieńcy członkowie Haszomer Hacair, jak również członkowie lewicowego Hechalucu. Jak donoszą, niema obecnie w Odessie ani jednej osoby na wolności, którąby pośrednio lub bezpośrednio pozostawała w jakiejkolwiek styczności z ruchem sjonistycznym.

W BERLINIE zwyciężyła drużyna hokeja lodowego Berl. Schlittschuhklubu (B. S. C.) studentów kanadyjskich „Oxford Canadians" dwukrotnie, gotując się do walki z najlepszą drużyną krążka hokejowego na świecie „Toronto" z Kanady.

ZWIĄZEK PIŁKARSKI HOLANDJI obchodził w roku bieżącym 10-lecie istnienia. Królowa Wilhelmina przyznała mu z tej okazji w uznaniu zasług prawo do noszenia tytułu **„królewski"**.

WAŻNE ZDARZENIA PIŁKARSKIE. Berlin—Göteborg 3:2. IFC Norymberga—SV Fürth 2:1.

PAOLINO pokonany został przez Griffitha, tracąc szanse do walki o tytuł mistrza świata boksu.

Wizyta u prof. Einsteina

Twórca teorji względności — widziany zbliska

Ptolomeusz, Kopernik, Einstein. — Kompas — pierwsza zabawka Einsteina. — Skromność wielkiego uczonego. — Niezwykła popularność. — Listonosz z Haberlandstr. — Einstein w pantoflach. — Głowa muzyka. — Wrażenia z pobytu w Paryżu. — „Palestynie potrzebny pokój“. — Laboratorjum na 4tem piętrze.

W czasach starożytnych nauczał Ptolomeusz, że słońce porusza się dookoła ziemi; w wieku XVI-tym Kopernik „zatrzymał słońce“, wprawiają w ruch ziemię. Einstein obalił pojęcie bezwzględności wogóle, pokazując całą bezpodstawność naszych wyobrażeń o czasie i przestrzeni. Dowiódł przenikliwą analizą, że każde ciało, pozostające w ruchu posiada właściwy sobie czas. Wskazówki zegara w tramwaju poruszją się „szybciej“ niż wskazówki zegara lotnika, Godzina w kawiarni jest krótsza, niż godzina w wagonie restauracyjnym. Podobnie jak czas traktuje Einstein przestrzeń. Długość pozostaje w odwrotnym stosunku do szybkości ruchu. Pojęcia czasu i przestrzeni są pojęciami „względnemi“, zależnemi od warunków.

Prof. Einstein opowiada, że gdy miał lat 5, ojciec jego, z zawodu elektrotechnik, dawał mu do łóżka kompas. Była to pierwsza zabawka wielkiego uczonego. Pierwsze jego wiadomości z zakresu fizyki.

Gdy stanowisko ojca jego zostało zachwiane, rodzina przesiedliła się do Medjolanu. Po ukończeniu szkoły średniej Einstein wstępuje na wyższą szkołę techniczną w Zurychu. W 1902 r. uzyskuje stopień inżyniera. Poślubia wówczas studentkę i zadowolony jest, gdy zarabiać może na utrzymanie w szwajcarskim urzędzie patentowym.

Już wtedy zaczynają w umyśle jego kiełkować pierwociny teorji, względności. Parę miesięcy przed wojną Pruska Akademja Nauk ofiaruje Einsteinowi stanowisko dyrektora „Kaiser Wilhelm Institut für Physik“.

Tu powstaje też jego pierwszy systemat naukowy. Najbardziej doniosłe wydarzenie naukowe myśli ludzkiej w ostatniej epoce.

Prof. Einstein jest człowiekiem skromnym. Nigdy nie szukał sławy. Nie imponuje mu popularność jego nazwiska Gdy wielka gazeta amerykańska ogłosiła niedawno ankietę, kto jest najbardziej popularnym człowiekiem na świecie, czytelnicy milionowego pisma orzekli: Edison, Chaplin, Einstein, czarodziej elektryczności, ulubiony komik starego i nowego świata i fizyk, którego teorje rozumie mała grupka ludzi wybranych.

Pierwszy to wypadek w historji kultury ludzkiej, by nauka zupełnie abstrakcyjna, która dla wielu wydaje się zagadką sfinksa, mogła taką powszechną zdobyć popularność.

* * *

W drodze do mieszkania prof. Einsteina spotykam dwóch listonoszy Udają się do swych rejonów, by roznieść ranną pocztę.

— Czy mogą mi Panowie wskazać Haberlandstrasse? — pytam.

— Jawohl — odpowiada jeden z nich.

— Właśnie idę w tamtą stronę. A do kogo Pan się tam wybiera?

— Do prof. Einstaina. Czy słyszał Pan kiedy o nim?

Mój rozmówca prawie się oburzył.

— Jakto, czy słyszałem?... Spojrz Pan tylko na ten stos listów, które mam mu zanieść.

Poznałem, że dumny jest ze swego odbiorcy-adresata.

— Często, gdy przynoszę mu korespondencję, zatrzymuje mnie i przez dłuższy czas ze mną rozmawia

Przy tych słowach kolega jego z sąsiedniego rejonu przerwał swe milczenie.

— Któż to jest ten Einstein, o którym mówisz, któremu tyle listów zanosisz?

— Czyś o nim nigdy nie słyszał? — odezwał się zdziwiony mój rozmówca.

— Przecież niedawno rozmawiał on przez radjo ze słynnym wynalazcą Edisonem. Rząd nasz podarował mu willę w Caputh pod Poczdamem.

— Coś niecoś o tem słyszałem — próbował on się tłomaczyć przed swym kolegą — ale nie wiedziałem kim jest ten Einstein...

Jakże względną mimo wszystko jest sława uczonego! Ile też czasu potrzeba jeszcze, by nazwisko Einsteina dotarło do uszu berlińskiego listonosza z sąsiedniego rejonu...

* * *

Na trzeciem piętrze domu Nr. 5 spokojnej uliczki Haberlandstrasse wisi na drzwiach skromny szyldzik: A. Einstein.

Dzwonię... Wnet słyszę jakieś szybkie kroki Otwierają się drzwi i ku wielkiemu memu zdumieniu ujrzałem przed sobą samego prof. Einsteina.

W pantoflach, w swetrze, z czupryną siwych włosów okalających głowę niby wieniec..

Po chwili zażenowania prof. Einstein woła pokojówkę i prosi, by mnie wprowadziła do jego gabinetu. Ukazuje się niebawem w marynarce i prosi bym usiadł.

Obok jego biurka zawieszony jest portret Newtona. Newton i Einstein — dwa różne światopoglądy, dwie odmienne głowy... Głowa Einsteina przypomina głowę muzyka. Spojrzenie jasne. dziecinne znamionuje artystę.

Patrząc na tego człowieka ma się wrażenie, że do życia, do walki byłby on zupełnie niezdolny...

— Dlaczego prasa mną tak się zajmuje — pyta mnie prof. Einstein z rozbrajającą naiwnością.

— Panie Profesorze — odpowiadam — świat chce wiedzieć o życiu wielkich ludzi nawet gdy nie rozumie ich dzieła.

— Tak... ale pojąć nie mogę, że...

Prof, Einstein nie dokończył zdania. Oczy jego zdawały się błądzić i nie dostrzegać rzeczy dookoła siebie.

Na wysokiem sklepieniu czoła przesunęło się kilka falistych zmarszczek...

— Jakie wrażenie odniósł Pan Profesor z ostatniego swego pobytu w Paryżu?

— Francja to wielki naród... Jestem bardzo zadowolony, że mogłem raz jeszcze nawiązać bezpośredni kontakt z uczonymi Sorbony. W Paryżu bije puls Europy...

W słowach Einsteina, przewodniczącego niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka — wyłowić nietrudno nutę uwielbienie dla genjusza narodu po drugiej stronie Renu.

Powoli rozmowa nasza zahacza o wypadki palestyńskie.

— Czy uważa Pan Profesor, że porozumienie arabsko-żydowskie możliwe jest obecnie?

— Nie sądzę, że jestto obecnie możliwe... Umysły w Palestynie są podniecone. Lecz zbliżenie arabsko-żydowskie jest wskazane. Potrzebny jest krajowi temu pokój...

Prof. Einstein nagle umilkł.

Poznaję, że dramat naszych braci w Palestynie boli go niepomiernie, że troska o byt naszych osiedli w Erec jest wielką troską, w życiu tego człowieka, który widzi, jak coraz bardziej nauka jego triumfuje, jak coraz głośniejsze rozlegają się dokoła jego osoby hymny uznania.

Zaledwie opuściłem progi mieszkania prof. Einsteina, rozległ się za mną trzask drzwi. Obejrzawszy się, ujrzaełm prof. Einsteina, biegnącego szybko po schodach, jak w przystępie obłędu na wyższe piętro, gdzie znajduje się jego laboratorjum fizyczne.

W tem oto laboratorjum spędza on większą część swego życia. Tam wyłaniają się z jego mózgu te cyfry tajemnicze, podważające zasady, na których opiera się dotychczasowa nasza fizyka i nauka o wszechświecie.

Ed. Kleinlerer

Olbrzymia plama na słońcu

Hamburg. 21. 12. (AW) Obserwatorjum astronomiczne w Mamburgu podaje do wiadomości iż na słońcu zauważono ogromną plamę, która jest tak duża, iż widzieć ją można gołem okiem w chwili, gdy słońce znajduje się nad horyzontem, a światło słoneczne jest przyćmione przez mgłę. Plama słoneczna jest niezwykle ciemna i według obliczeń średnica jej stanowi 25.1000 km, tzn. przestrzeń, w której obok siebie pomieściłyby się dwie kule ziemskie. Powierzchnia plamy otoczona jest nieco jaśniejszem pasmem. W pobliżu tej plamy znajdują się liczne ogniska mniejszych plam słonecznych.

10 arabów stanie przed sądem za udział w rzezi hebrońskiej

Jerozolima. 21. 12. ŻAT. Sędzia śledczy w Hebronie zakończył przesłuchiwanie 13 Arabów, oskarżonych o napad na dom żydowski w Hebronie podczas rozruchów i o zamordowanie 5 uczniów jesziwy. Trzech skarżonych, sędzia zwolnił na skutek braku dowodów. pozostałych 10 stanie przed sądem.

Agitator arabski obłożony kaucją

Jerozolima. 21. 12. ŻAT. Administracja palestyńska nałożyła 500 funtów kaucji na szeika Muzafara i innych agitatorów arabskich z Jaffy, która służyć będzie za gwarancję wyrzeczenia się agitacji. Szeik Muzafar figuruje m. in. na tzw. „Czarnej liście“, ułożonej przez władze palestyńskie i znany jest jako niebezpieczny agitator arabski. Szeik odmówił zapłacenia kaucji i prawdopodobnie zostanie uwięziony wraz ze swymi towarzyszami.

Rząd gwarantuje bezpieczeństwo turystów

Jerozolima. 21. 12. ŻAT. Komisarz okręgowy w Jerozolimie oświadczył przedstawicielowi linji okrętowej że turyści mogą przybywać bez wszelkich obaw do Palestyny i że rząd bierze na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo turystów.

Ustawa o obrażaniu religij

Jerozolima, 21. 62 ŻAT. Rząd opublikował nową ustawę skierowaną przeciwko obrażaniu uczuć religijnych. Ustawa przewiduje karę poczynawszy od jednego roku więzienia. Jak wiadomo rząd palestyński uchwalił po rozruchach opracowanie nowej ustawy, zgodnie z którą podburzanie przeciwko rządowi lub jakiejkolwiek religji traktowane będzie jako zwykłe kryminalne przestępstwo. Ustawa o obrażaniu uczuć religijnych opiera się na ustawodawstwie angielskiem.

Włoski następca tronu odznaczony orderem Orła Białego

Warszawa. 21. 12. PAT. Dnia 18 bm. ambasador Rzeczpospolitej w Rzymie wręczył w Turynie JKM księciu Piemontu, następcy tronu włoskiego. odznaki orderu „Orła Białego“, nadaną mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej i przywiezione przez specjalnie w tym celu wydelegowanego p. radcę Michała Mościckiego. W związku z powyższem ambasador JKM króla Italji hr. Martin Franklin został przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej na audjencji prywatnej, w czasie której wyraził w imie niu i z polecenia JKMości księcia Piemontu podziękowanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za to odznaczenie.

Pyrrhusowe zwycięstwo MacDonalda

Kraków, 22. grudnia

(K) Donieśliśmy już w telegramach, że wniosek konserwatystów o odrzucenie rządowego projektu gabinetu MacDonalda w sprawie uregulowania kwestji węglowej upadł większością ośmiu głosów. Za wnioskiem głosowało 273 posłów, przeciwko 281. Większość rządowa składała się z posłów Partji Pracy, Niezależnej Partji Pracy i dwóch liberałów. Za wnioskiem konserwatystów głosowało 228 konserwatystów, 41 liberałów i 4 posłów z Niezależnej Partji Pracy. 5 liberałów wstrzymało się od głosowania. Rezultat głosowania przyjęli posłowie z Partji Pracy burzliwemi oklaskami, a opozycja wołała taksamo burzliwie: „Do dymisji!“

„Times“ nazywają zwycięstwo MacDonalda pyrrhusowem. Organ liberałów „Daily News“ oświadcza, że wprawdzie chwilowo MacDonald wyszedł obronną ręką z opresji, bo na razie nikt sobie nie życzył dymisji rządu. Ocena tak „Times“ jak i „Daily News“ trafia w sedno rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że nikt w Anglji nie życzy sobie w obecnej chwili dymisji gabinetu. Przypuszczenie, że opozycja tak manewrowała by gabinetu właściwie nie obalić, nie jest chyba dalekie od prawdy. Przed głosowaniem bardzo wielu konserwatystów rozjechało się na ferje świąteczne, co się najprawdopodobniej stało za cichą zgodą kierownictwa partji. Z przytoczonego rezultatu głosowania wynika dalej, że pięciu posłów liberalnych powstrzymało się od głosowania a dwóch głosowało z rządem, czyli, innemi słowy MacDonald właściwie zawdzięcza swe zwycięstwo maruderom z partji liberalnej. Brakujących osiem głosów opozycja mogłaby napewno jeszcze zmobilizować, gdyby jej naprawdę zależało na obaleniu MacDonalda.

Konserwatyści liczyli się przedewszystkiem z nastrojem wyborców. Święto Bożego Narodzenia jest już za pasem, a typowy Anglik podczas świąt chce mieć spokój, niezakłócony żadną gorączką wyborczą. MacDonald oświadczył mianowicie całkiem wyraźnie, że na wypadek przyjęcia wniosku przeciwko rządowi nie poda się do dymisji, lecz zaapeluje do wyborców, rozwiązując parlament i rozpisując wybory. Takie załatwienie kwestji uważaliby napewno wyborcy za niepraktyczne i niepotrzebne, nie mówiąc już o tem, że nowe wybory nie zmieniłyby sytuacji parlamentarnej. Zbliża się jednakowoż druga konferencja haska, a ustąpienie Snowdena z całej Anglji uważanoby w obecnym momencie za niepożądane. Pozatem ma się wkrótce zebrać konferencja flotowa, przesilenie więc rządowe było de facto bardzo nie na rękę konserwatystom, dołożyli też wszelkich starań, by rząd ocalić.

Języczkiem wagi w obecnym kryzysie parlamentarnym są bezsprzecznie liberali. W nader trudnem położeniu znalazła się partja liberalna, która nie mogła iść ręka w rękę z konserwatystami, a z obalenia MacDonalda żadnejby faktycznie nie odniosła korzyści. Liberali do ostatniej chwili prowadzili rokowania z rządem, by uzyskać od niego zmiany pewnych punktów projektu rządowego, które były dla nich nie do przyjęcia. Trzeba tutaj zauważyć, że partja liberalna prowadzi rozpaczliwą wprost walkę o swą egzystencję. Wszak w Anglji coraz częściej spotyka się z opinją, że partja liberalna jest wogóle niepotrzebną. W tej dla siebie tak trudnej sytuacji udało się staremu wydze Lloydowi Georgeowi ustalić dla swej partji bardzo sprytną taktykę, którą można określić jako próbę przelicytowania Partji Pracy. Okazało się to już podczas dyskusji w sprawie bezrobocia, pod czas której liberali występowali z daleko radykalniejszemi postulatami od labourzystów, łącząc się przytem z radykalnem skrzydłem Partji Pracy tj. Niezależną Partją Pracy. Ten sojusz liberałów z opozycją przeciwko MacDonaldowi, prowadzony przez Maxtona i innych szkockich rewolucjonistów z jego własnego obozu, tym razem, tj. w sprawie węglowej nie doszedł do skutku, albowiem Niezależna Partja Pracy nie chciała wziąć na siebie odium obalenia gabinetu robotniczego razem z burżuazją.

Atoli liberali w kwestji węglowej opracowali swój projekt reorganizacji górnictwa, który w zasadzie jest radykalniejszy od projektu rządowego i dlatego bardzo jest MacDonaldowi nie na rękę. Liberali domagają się przedewszystkiem zlania się mało wydajnych kopalni nawet wbrew woli ich właścicieli. Z tego punktu wychodząc, krytykują liberali projekt rządowy, nazywając go słabym kompromisem, a zarzucając mu głównie daleko idące koncesje na rzecz właścicieli kopalń. Koncesje t polegać mają na przewidzianej organizacji sprzedaży węgla, która zdaniem liberałów doprowadzić musi do podrożenia węgla. Po długich więc naradach uchwalili liberali, że mgą popierać rząd tylko pod warunkiem, jeśli przyjmie do swego projektu ustęp o przymusowem zlaniu się kopalń i jeśli projekt rządowy wyznaczy ściśle ograniczony do kilku lat termin trwania tych organizacyj dla sprzedaży węgla. Ponieważ rząd nie mógł się zgodzić na ten postulat, przeto uchwalili liberali głosować przeciwko projektowi rządowemu.

Na razie MacDonald uzyskał 8 głosów większości. Niemcy mają dla takiego wyniku głosowania specjalne określenie, mówiąc o szubienicznym terminie (Galgenfrist). Szubienica jest de facto przygotowana, na razie rzucono na nią tylko zasłonę...

Posłowie sejmowi według narodowości i zawodu

W Sejmie obecnym jest 350 posłów Polaków i 94 innych narodowości. Ci ostatni dzielą się na Ukraińców, Niemców, Żydów, Białorusinów, Czechów i Rosjan.

Ukraińców jest w obecnej Izbie 44. Dzielą się oni podług klubów w następujący sposób: 26 należy do klubu narodowo-ukraińskiego (prezes: Dymitr Lewicki), 8 do klubu radykałów ukraińskich (prezes: Lew Baczyński), 6 do komunizującego Selrobu, 3 do Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem, wreszcie jeden Ukrainiec nie należy do żadnego klubu.

Niemców jest w Sejmie 21, w tem 19 należy do Zjednoczenia Niemieckiego, a 2-ch stanowi sprzymierzoną z PPS. grupę socjalistów niemieckich (posłowie Zerbe i Kronig); zostali oni wybrani na listy PPS., lecz do klubu jej nie weszli.

Żydów jest 15. Trzynastu należy do Koła Żydowskiego, dwóch do Bezpartyjnego Bloku (posłowie Wiślicki i Kirszbraun). Oprócz nich jest jeszcze w Sejmie kilku Żydów należących do PPS.

Białorusinów jest w Sejmie 12, w tem 5-ciu należy do białoruskiego klubu chłopsko-robotniczego „Zmaganie“ (ps. Gawrylik), 4 do klubu narodowo-białoruskiego (pos. Jeremicz), 2-ch do B.B., jeden „dziki“.

Pozatem jest jeden *Czech* (z Wołynia), należący do klubu B.B., oraz jeden *Rosjanin*, nienależący do żadnego klubu.

* * *

Jeżeli ułożymy statystykę zawodową członków obecnego Sejmu (na podstawie danych kancelarji Sejmowej), to przekonamy się, że najwięcej jest w obecnej Izbie posłów rolników, a mianowicie 89 (na ogólną liczbę 444). W poprzednim (2-gim) Sejmie było również 89 posłów rolników, natomiast w pierwszym (pod koniec kadencji) 141.

Dalej idą prawnicy, literaci (zaliczono do nich i dziennikarzy) i profesorowie. Każda z tych kategoryj liczy po 43-ch członków. Liczba prawników w naszych Sejmach stale wzrasta; w pierwszym Sejmie było ich 15-tu, w drugim 30-tu, a w obecnym 43. Przypuszczać należy, że sporo prawników, będących profesorami uniwersytetu, zaliczono do tej drugiej kategorji, więc w rzeczywistości mamy w obecnym Sejmie więcej, niż 43 prawników.

Następne miejsce zajmują urzędnicy publiczni w liczbie 38; dalej idą ziemianie, których jest w obecnym Sejmie 27 (w poprzednim tylko 10); urzędnicy prywatni 26; nauczyciele 21 (poprzednio 50); przemysłowcy i kupcy 21.

Inżynierów i techników jest 15 (w poprzedniej Izbie 25). Robotników statystyka wykazuje 14, lecz wyodrębnia ona w oddzielną kategorję sekretarzy robotniczych, czyli funkcjonarjuszy związków robotniczych; kategorja ta liczy 19 osób. Jeszcze mniej robotników było w poprzednim Sejmie, bo tylko czterech, w pierwszym natomiast było ich aż 24-ch.

Lekarzy jest w obecnym Sejmie 12-tu. Duchownych (księża, pastorzy, rabini) 11-tu; ilość duchownych w Sejmach naszych zmniejsza się stale; w pierwszym Sejmie było ich 34, w drugim 17, a w obecnym tylko 11.

Wzrasta natomiast liczba wojskowych (zawodowych). W pierwszym Sejmie był tylko jeden, w drugim 7-miu, a w obecnym 9-ciu.

Pozatem jest w obecnej Izbie 4 aptekarzy, 4 kooperatystów, 2 rzemieślników, oraz 3 posłów, którzy nie podali zawodu.

R. W.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 22 grudnia

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał czasu, hejnał 12'10—14 Koncert filh. warsz. (Grieg). 14 Aud. rolnicza. 14'20 Muz. 14'30 Aud. roln. 14'50 Muz. 15 Krolnika roln. 15'20 Muz 16—17'15 Koncert z Katowic (Mozart, Haydn, Grieg). 17'15 „Jubileusz Uniwers. St. Batorego w Wilnie“ — prof. M. Siedlecki. 17'40 Koncert z Warszawy (Bizet, Lalo, Halevy). 19 Rozmait., zapowiedź programu. 19'15 „Wy i ja“ — oprac. p. T. Kudliński. 19'58 Sygnał czasu. 20 Kwadrans liter. 20'15 Koncert: pp M. Sacewiczowa (fort.), A. Szlemińska (śpiew), F. Nierychło (obój) i W. Walewski (akomp.) W programie: Haydn, Mozart, pieśni lud. włoskie, arje). 21'45—22'15 Słuchowisko pogodne (z Katowic). 22'15 Kom. sport. feljet, PAT. 23 Muz z „Pavillon“. 24 Hejnał.

Katowice (408.7) 12'10—14 Koncert (p. Kraków). 16 Koncert (p. Kraków). 17'15 „Szachy“. 17'40 Koncert (p. Kraków). 19 Rozmait. 19'20 Muz. 19'30 „Bery i Bojki“ 20 Kwadrans liter 20'15 Koncert (p. Kraków). 21'45 Słuchowisko wesołe. 22'15 Kom., feljet. PAT. 23 Muz. tan

Wiedeń (516,3) 11, 15, 17 i 18'30 Muzyka.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Ulubienica załogi“ (Clara Bow).
CORSO: „Ostatnia karawana“ (Jack Hold).
NOWOŚCI: „Czarny Baron“
WANDA: „Anny szuka męża“
SZTUKA: „Ulubienica Maharadży“.
Warszawa: „Krzyk serca“ (Rudolf Schildkraut).
WANDA: „Grzeszki młodego człowieka“ (Roman Nawarro)
UCIECHA: „Śpiewający błazen“ (film dźwiękowy).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Rozwój handlu światowego

od roku 1913 do roku 1928

National Foreign Trade Council w New-Yorku opublikował przegląd cyfrowy handlu światowego, poczynając od r. 1913, przyczem za podstawę obliczeń została wzięta wartość dolara w r. 1913.

Obroty handlowe 91 narodów, na które przypadało 95% handlu międzynarodowego, wynosiły w r. 1928-ym 23.657 miljonów dolarów wobec 22.867 dol. w r. 1927, 21.025 milj. dol. w 1926 r., 20.454 milj. dol. w 1925 r., i 20.055 milj. dolarów w 1913 r.

Wzrost obrotów handlowych w wymiarze światowym o sumę 700 milj. dol. w r. 1928 polegał na wzroście o 600milj. dol. obrotów Ameryki Północnej i Europy Zachodniej (po 300 milj. dol.), na wzroście o 125 milj. dol. obrotów handlowych Ameryki Południ., a o 80 milj. dol. — obrotów handlowych Afryki. W tym samym czasokresie wykazały spadek o 60 milj. dol. obroty handlowe Azji, a o sumę około 50 milj. dol. obroty handlowe Ameryki Środkowej.

Niemcy osiągnęły w r. 1928 około 87% swoich obrotów handlowych z r. 1913, Anglja — ok. 95%, *Belgja* — ok. 68%, *Holandja* — ok. 59%, *Rosja* — ok. 60%, *Węgry* — ok. 70%, *Austrja* — oko. 65%, *Rumunja* — ok. 91%.

Inne kraje europejskie wykazują znaczny wzrost swych obrotów handlowych w r. 1928 w porównaniu z r. 1913.

Jugosławja — wzrost o 440%, *Grecja* — o 152%,*Bułgarja* — o 77%, *Danja* — o 62%, *Danja* — o 62%, *Hiszpanja* — o 53%, *Finlandja* —o 51%, *Norwegja* — o 25%, *Szwecja* — o 38%, *Włochy* — o 12%, *Szwajcarja* — o 10%, i *Francja* — o 6%.

W sumię ogólnej Europa, jako całość, osiągnęła do r. 1928 włącznie 96% swych obrotów handlowych z r. 1913.

W Ameryce Północnej Stany Zjednoczone zwiększyły swój udział w handlu światowym o *48%* w porównaniu z r. 1913, wówczas gdy udział Kanady wzrósł o *113%*.

Udział w światowych obrotach Ameryki Środkowej wzrósł *o 36%*, Ameryki Poł. *o 34%*.

Udział Afryki w obrotach światowych wzrósł w tym samym czasokresie o *27%*.

Z krajów azjatyckich wykazały wzrost obrotów handlowych: *Japonja* o 109%, *Persja* o 55% *Filipiny* o 108%.

Udział *Australji* w handlu światowym wzrósł w r. 1928 w porównaniu z r. 1913 o *26%*, a Nowej Zelandji o *74%*.

We wzroście międzynarodowych obrotów handlowych w okresie 1925-1928 r. z 20.454 milj. dol. do sumy 23.567 milj. dol. zaangażowane były w pierwszym rzędzie *Niemcy*, których obroty handlowe w tym czasie wzrosły z 1.414 milj. dol. do sumy 2.093 milj. dol., tj. wzrosły o sumę 679 milj. dol. Drugie miejsce w tym względzie zajmują *Stany Zjednoczone*, których obroty handlowe wzrosły o sumę 516 milj. dol. (3.663 milj. dol. wobec 3.146 milj. dol.). Trzecie miejsce zajmuje *Kanada* z sumą wzrostu o 162 milj. dol. (981 milj. dol. wobec 819 milj. dol.). W stosunku do r. 1913 największy przyrost obrotów wykazały Stany Zjednoczone (1.179 milj. dol. in plus), później Kanada (520 milj. dol. in plus) i Japonja (341 milj. dol. in plus).

Z zestawień powyższych okazuje się, iż największy przyrost (absolutny) obrotów handlowych w 1928 r. w porównaniu z r. 1913, jeśli chodzi o kraje, zamieszkane przez rasę białą, osiągnęła Kanada, której rozwój przemysłowy czyni postępy w błyskawicznym tempie od roku 1914. *W.P.*

—oSo—

Ubezpieczenie kolejowych przesyłek towarowych

Min. Komunikacji, chcąc umożliwić ubezpieczenie przesyłek kolejowych na wypadek zaginięcia, lub częściowego, czy całkowitego ich uszkodzenia, wprowadziło swego czasu ubezpieczenia bagażu w kasach kolejowych, a to dlatego, że odpowiedzialność kolei państwowych w przypadkach uszkodzenia lub zaginięcia przesyłek jest ograniczona. W dalszym ciągu tej akcji Min. Komunik. wprowadza z dniem 1 stycznia 1930 r. podobne ubezpieczenia przesyłek towarowych w zwyczajnej i pospiesznej, krajowej i zagranicznej komunikacji kolejowej.

Nadawcy będą mogli ubezpieczać przesyłki do wysokości wartości towarów, bez zgłoszenia chęci ubezpieczenia na stacji nadawczej. Stacja ta przeprowadzi ubezpieczenie przez nalepienie na listach przewozowych znaczków wartościowych. List przewozowy będzie dokumentem ubezpieczeniowym, uprawniającym do roszczeń wobec kolei, na wypadek zaginięcia, czy uszkodzenia przesyłki.

Projekt ustawy o przedsiębiorstwach autobusowych

Ministerstwo robót publicznych opracowało projekt ustawy o przedsiębiorstwach autobusowych. Najważniejsze zasady opracowanego projektu są następujące: 1) Przedsiębiorstwo autobusowe można prowadzić tylko na podstawie koncesji, której udzielają państwowe władze wojewódzkie, lub minister robót publicznych (zależnie od obszaru, jaki przedsiębiorstwo ma obsługiwać); przymusowi koncesyjnemu nie podlegają jedynie instytucje i przedsiębiorstwa państwowe. 2) Udzielenie koncesji zależy od uznania władzy koncesjonującej. 3) Związkom komunalnym, oraz międzykomunalnym przysługuje prawo pierwszeństwa do koncesji przed zgłaszającymi się równocześnie osobami prywatnemi. 4) Z udzieleniem koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa autobusowego może się łączyć zastrzeżenie wyłączności, jeżeli koncesjonarjuszem jest związek komunalny, lub międzykomunalny, lub jeśli prywatny koncesjonarjusz przyjmuje na siebie obowiązek pokrywania lub sfinansowania kosztów budowy dróg, po których komunikacja ma się odbywać. Koncesje mogą być udzielone na przeciąg czasu od 10 do 20 lat.

Kryzys w przemyśle djamentowym

Z Antwerpji donosi ŻAT. Przesilenie w przemyśle djamentowym zaostrzyło się ostatnio jeszcze bardziej. Tysiące robotników żydowskich pozostaje bez pracy. Powstał prowizoryczny komitet złożony z przedstawicieli robotników żydowskich, nie należących do centrali zawodowej. Komitet ten przystąpił do akcji pomocy wespół z żydowskiemi towarzystwami dobroczynnemi w Antwerpji.

Wysłano specjalnych delegatów do belgijskich okręgów przemysłowych, aby znaleźć zatrudnienie dla bezrobotnych robotników djamentowych. Prócz robotników stracili również źródła zarobkowe liczni pośrednicy i drobni kupcy branży djamentowej, których sytuacja jest również nader ciężka.

Jak donoszą z Brukseli, wybuchł kryzys również w branży galanterji skórzanej, wielu torebkarzy, Żydów pozostaje bez pracy.

—

PO POWROCIE MINISTRA RAUSCHERA. W dniu 20 bm. rano powrócił do Warszawy po 8-dniowej nieobecności poseł niemiecki przy rządzie polskim i zarazem przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, minister Rauscher. Członkowie delegacji niemieckiej jeszcze nie wrócili. Tegoż dnia popołudniu minister Rauscher odbył konferencję z przewodniczącym delegacji polskiej, min. Twardowskim, w obecności niektórych członków delegacji. Tematem konferencji były sprawy, dotyczące dalszego toku rokowań.

ZAŁOŻENIE CENTR. BANKU ZIEMSKIEGO — ODŁOŻONE. Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia, rokowania o utworzenie Centralnego Banku Ziemskiego, z powodu złej konjunktury na rynkach pieniężnych: francuskim i amerykańskim, zostały odłożone na czas nieograniczony.

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład M. Kanfera

95 (Ciąg dalszy.)

Gdy Buchholz ukończył pracę, był przekonany, że stworzył największe dzieło świata. Szalał z radości i wciąż wołał, oglądając figurę ze wszystkich stron: „Tak, tego właśnie chciałem. Jak ptak, rozumiesz? Matka matek, coś czego jeszcze niema i co równocześnie już jest". W kilka dni później ogarnęła go jednakowoż taka rozpacz, opanowało go takie zwątpienie, że chciał dzieło swoje zniszczyć. „Kaleka, którą stworzył kaleka" — obsypywał siebie i figurę najbrzydszemi przezwiskami i i nie wiedział, poco wogóle żyje jeszcze na świecie. Ze wściekłością zarzucił na figurę chustę, by jej nie widzieć. Później znowu, gdy przez dłuższy czas jej nie widział, żal mu się zrobiło figury. Ściągnął z niej chustkę i oglądał swoje dzieło. Wydawało mu się ono wtenczas czemś obcem, czego on właściwie nie stworzył. Jego oryginalność, a pod maską bezruchu pulsujące życie ujarzmiły go znowu i uczyniły go szczęśliwym. Uczucie zadowolenia wypełniło wszystkie szczeliny jego serca i nasyciło go spokojem. Figura wydawała mu się znowu właśną. Oto tak stworzył człowieka, nie jako kliszę z natury, ale w postaci, która z głębi jego duszy się wyłoniła... Odczuwał dumę, że udało mu się stworzyć dzieło, któreby wyglądało jak zjawisko. „Jest to moje dzieło, chciałem, by tak wyglądało i tak też wygląda. A teraz nie obawiam się nikogo. Tak wygląda „Matka" — moja matka, matka świata".

A potem przyszli znawcy. Freier skonstatował, że Buchholz staje się za „sentymentalny" i „liryczny", a temu wszystkiemu winna jest okoliczność, że się ożenił. (Cicho to powiedział do Moszkowicza, by Dwojra tego nie słyszała).

„Tym razem ci się nie udało. Nie znajduje się na odpowiedniej wyżynie" — perorował Freier. „Ta „Matka" jest zanadto liryczna, a niedobrze jest, jeśli ty, Buchholz stajesz się lirycznym Siła twa spoczywa w szerokich barach, w olbrzymich kształtach. To nie dla ciebie" — kiwał Freier głową.

A Moszkowicz mówił:

„Wedle prawideł kompozycji brak tu harmonji. Kompozycja powinna iść w kierunku „greckiej świątyni", „z dołu do góry" a u ciebie idzie" z góry na dół".

A Buchholz stał z otwartemi usty i nie wiedział, czy stał się „liryczny" i czy jego dzieło skomponowane jest jak grecka świątynia czy też nie. Dlaczego właśnie jak grecka świątynia? — pomyślał sobie. Ale jeśli Moszkowicz tak utrzymuje, to musi na tem coś być, bo Moszkowicz studjował kompozycję. Buchholz irytował się, że jego dzieło nie jest „kompozycyjne", jak się Moszkowicz wyraził; w głębi jednak duszy, w najgłębszej głębi swojej, czuł wewnętrzną konieczność swego dzieła i z uporem powtarzał:

„Takiem jest i takiem musi być"

„Niech tak będzie" — Freier wzrusza wysokiemi ramionami — „ale ja ci mówię, że ona jest liryczna. A zresztą ta twoja „Madonna" wygląda tak jak gdyby się ją kiedyś gdzieś widziało, ale nie można sobie przypomnieć gdzie".

„Wtem właśnie sęk" — śmieje się Buchholz — „tego właśnie chciałem".

Dwojra stała obok i przysłuchiwała się, jak obrażano dzieło Buchholza i rozprawiano o niem w sposób, który jej sprawiał ból. Czuła się z dziełem organicznie związana, albowiem miało ono w sobie zbyt wiele rysów jej własnych, zbyt wiele najintymniejszych i najbardziej osobistych momentów z jej własnego życia. Najchętniej zasłoniłaby je przed obcemi spojrzeniami, by nikt go nie widział. A teraz stoja przed niem i oglądają je jakiemiś trzeźwemi i obcemi oczyma. Dwojra miała wrażenie, że ją osobiście obrażają i zawstydzają, a to ją bolało. Podeszła więc do figury, rzuciła na nią mokrą chustę i odezwała się z uśmiechem:

„To Chaskel stworzył tylko dla nas, a zresztą dla nikogo, nieprawda, Chaskiu, tylko dla nas?"

Buchholz zadumał się nad jej słowami; wydawało mu się to dziwne, że tego nie wiedział i nie zdawał sobie z tego sprawy, wszak naprawdę stworzył to dzieło tylko dla nich obojga, a zresztą dla nikogo. Ci, którzy nie wiedzą, co było wewnętrzną pobudką tego dzieła, nigdy go nie zrozumieją. Przystąpił więc do figury, odsunął ją i ukrył przed obcemi spojrzeniami, jako coś własnego, osobistego, mrucząc przytem słowa Dwojry:

„Dla nikogo, tylko dla nas samych stworzyłem to dzieło"

Po raz pierwszy stanęła przed nim wyraziście idea jego dzieła. (C. d. n.).

B. premjer Grabski we własnej obronie

B. premjer i minister skarbu p. Wł. Grabski nadesłał nam swą odpowiedź na przemówienie premjera p. Świtalskiego, z prośbą o ogłoszenie. W imię lojalności czynimy zadość życzeniu p. Grabskiego, zaznaczając, że z powodu spóźnionego otrzymania jego listu zamieściliśmy już w części wczorajszego nakładu odpowiedź p. min. Kwiatkowskiego na obronę p. Grabskiego. Część Czytelników na prowincji ma w dzisiejszym numerze oba oświadczenia. — Red.

B. Premjer Świtalski w replice swojej dawanej Sejmowi w odczycie w Filharmonji w dniu 14 bm. powiedział: „Pan Minister Kwiatkowski w swoim odczycie we Lwowie cytował wypadki, ile to pożyczek na nieistniejące interesy zostało wtenczas (w okresie przedmajowym) rozdane z Banku Gospodarstwa Krajowego, jako gesty jednające sympatje stronnictw. Gdybyśmy podsumowali wszystkie te straty, które wtenczas państwo poniosło, doszlibyśmy do zawrotnych sum, ile to takie jednanie sympatyj kosztuje".

Ponieważ takie powiedzenie musiało być rozumiane jako aluzja do rządów moich, więc rozejrzałem się w dosłownym tekscie mowy p. Ministra Kwiatkowskiego we Lwowie i nie znalazłem wcale cytowania wypadków, na które się powoływał p. premjer Świtalski. Natomiast znalazłem ustęp, będący z daną kwestją w związku, następujący:

Rząd, który (w okresie przedmajowym) „najdłużej utrzymywał się przy władzy" zaakceptował i stosował korupcję partji i posłów. Jaką przerażającą treść posiadają protokoły kontroli prowadzonej w jednym z Banków Państwowych za lata z przed okresu majowego. Schemat tych licznych afer prawie jest jednolity. Jakieś nieznane osoby zgłaszają się o pożyczkę, rzekomo na uruchomienie fabryki, banku, spółdzielni i tp. Komitet stwierdza, że przedstawiony interes nie istnieje, że osoby nie zasługują na zaufanie. Następuje adnotacja, że petentów popiera partja lub poseł sejmowy taki i taki. Komitet bankowy stawia jednak wniosek na odrzucenie podania, poczem następuje uwaga: na telefoniczną dyspozycję Ministerstwa Skarbu udzielić pożyczkę. Oczywiście wszystkie formalności zostały przecudownie prawie załatwione tak, że nawet procesu w takiej sprawie wytoczyć nie można".

Z kolei zatem sięgnąłem po protokuł rewizji Banków Państwowych przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej przeprowadzonej, które mnie zostały na moje żądanie w swoim czasie przesłane.

Ale choć kontrola przeprowadzona w tych Bankach w czasie, w którym urzędowała „Nadzwyczajna Komisja do walki z nadużyciami", nagromadziła dużo krytycznego materjału i postawiła różne zarzuty zarówno Bankom jak i Ministerstwu Skarbu, jako władzy nadzorczej, ale obrazu tego, który namalowali Pan Minister Kwiatkowski i Premjer Świtalski niema w protokołach rewizji wcale.

W protokołach tych, obejmujących łącznie około 200 stronnic pisma maszynowego znajdujemy nazwisko zaledwie jednego posła, nic wogóle nie znaczące. Ogólna suma kredytów, co do których Najwyższa Izba Kontroli miała przypuszczenie, bez dowodów zresztą, zlecenia ich Bankowi Gospodarstwa Krajowego przez ówczesny Rząd wynosi zaledwie cyfrę 5,060.975 zł 03, co w porównaniu z ogólną cyfrą lokat rządowych w Banku stanowiło bardzo małą kwotę. Najwyższa Izba wyraziła obawy co do strat stanowiących część wymienionej sumy kredytów, obawy, które się w znacznej mierze nie sprawdziły. Faktów dawania kredytów na nieistniejące przedsiębiorstwa w protokołach niema.

Schemat podany w odczycie lwowskim, jakoby zgłaszały się do Banku osoby nieznane, jakoby Komitet Banku stwierdzał, że interes nie istnieje i jakoby ulegał presji Ministerstwa Skarbu wobec popierania takich interesów przez partje, nie jest wcale oparty na tych protokołach, jak to twierdził w odczycie Minister Kwiatkowski i jest płodem, widocznie jego własnej lub jego informatorów fantazji.

Gdy we właściwym czasie otrzymałem wspomniane protokoły Najwyższej Izby Kontroli Państwowej, napisałem do Pana Prezesa tej instytucji memorjał, którego kopję przesłałem Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Marszałkom poprzedniego i obecnego Sejmu i Senatu, oraz Prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Skarbu. W memorjale tym wykazałem celowość całokształtu ówczesnych kredytów Banków Państwowych z punktu widzenia interesów ogólno państwowych. Wyjaśniłem, że kredyty, tak zwane zlecone, były objawem normalnym i że istnieją one w dalszym ciągu pod różnemi formami. Kredyty zlecone ówczesne nie były to przytem wcale kredyty polityczne i były czynione legalnie, na dowód czego przytoczyłem uchwały Sejmu ówczesnego, w którym w obronie polityki kredytów bankowych za moich rządów stawał obok posła Zdziechowskiego poseł Moraczewski.

Jeżeli w okresie rządów moich niektórzy posłowie zabiegali o różne kredyty w Bankach Państwowych, nie miało to żadnego związku ani z ich stosunkiem do rządu, ani wogóle z ówczesnym systemem rządzenia. Czynili to oni tak samo, jak czynią teraz i jak zawsze będą czynili z chwilą, gdy prawnie i logicznie niemożliwem jest zabronić posłom, by żadnego udziału czynnego w życiu gospodarczem nie przyjmowali.

Wiadomą jest rzeczą, że gdy jeden z posłów starał się u mnie o kredyt dla jednego z banków i złączył tę sprawę z zachowaniem się politycznem grupy posłów w Sejmie, dostał stanowczą odmowę, co było przyczyną specjalnej ostrej kampanji prasowej przeciwko mnie prowadzonej. Jeżeli taki fakt miał miejsce, a o nim powszechnie wiadomo, to tylko znaczy, że widocznie systemu korupcji posłów przy pomocy kredytów bankowych nie było, gdyż inaczej taki fakt byłby niezrozumiały.

Legenda o korupcji posłów przy pomocy kredytów Banków Państwowych wyrosła w chorobliwej atmosferze 1926 roku. W okresie dochodzeń Nadzwyczajnej Komisji do Walki z nadużyciami w 1927 r., pomimo usilnych starań, nie znalazła ona potwierdzenia. Obecnie niektóre wybitne osobistości polityczne starają się ją ożywić z powrotem. Jest to im widocznie potrzebne. Ale Polsce wcale nie jest potrzebnem, by taki fałsz miał się utrwalać i przechodzić do potomności.

Nie jest zamiarem moim bronić Sejmu i tzw. sejmowładztwa. Nie potrzebuję też w chwili obecnej bronić okresu rządów moich. Co było do podania w tej mierze do wiadomości ogólnej, podałem to w obszerniejszej pracy dawno już ogłoszonej. Dla oceny z dalszego stanowiska tego, co było dobrego i złego w rządach moich, bieg życia dostarczać będzie objektywnego materjału.

Kto twierdzi, że Sejm był korumpowany, winien wskazać, którzy to posłowie i na rzecz jakich stronnictw ulegali korupcji. Kto twierdzi, że udzielane były kredyty na interesy nieistniejące dla jednania sympatji posłów, winien tego rodzaju kredyty wymienić. Kto twierdzi, że zjednywanie takiej sympatji kosztowało zawrotne sumy, winien podać cyfrę na poparcie tego twierdzenia.

Z chwilą, gdy w ciągu czterech lat żadne z tych twierdzeń nie zostało objektywnie udowodnione, stawianie ich publiczne jest zwykłą insynuacją. Ze swej zaś strony wszystkie te twierdzenia w odniesieniu do b. rządów moich nazywam publicznie fałszem.

Władysław Grabski.

Statystyka młodzieży na wydziale prawniczym U. J.

Na półkach księgarskich ukazała się broszura Mgra M. J. Ziomka pt. „Statystyka młodzieży na wydziale prawa i administracji Uniwersytetu Jagiel. w Krakowie w roku szkolnym 1928/29". Autor oparł swą niezwykle dokładną i sumienną pracę wyłącznie na rodowodach, wypełnianych przez słuchaczy przy wpisie i omawia kolejno w kilkunastu rozdziałach ilość studentów i studentek pod względem roku studjów, wyznania, narodowości, języka ojczystego, zawodu rodziców, miejsca urodzenia, wieku, stosunku do służby wojskowej przynależności państwowej itd. Zanim przytoczymy z broszury p. Ziomka kilka cyfr, szczególnie nas interesujących, nie możemy powstrzymać się od uwagi pod adresem szan. autora, że rozwodząc się na podstawie zawodu rodziców w jednem miejscu broszury o nędzy panującej specjalnie wśród studentów katolików i to poniekąd w przeciwstawieniu do studentów wyznania mojżeszowego zapomniał o swych zupełnie trafnych uwagach, zamieszczonych w tejże broszurze, o dwie kartki dalej, a opiewających: „Słowo np. „kupiec" nie określa nam jeszcze dokładnie położenia materjalnego, ani stanowiska społecznego danego osobnika. Może to być zarówno hurtownik nawet miljarder (?!), a może kramarz, czy handlarz obnośny wprost nędzarz". Temsamem uznał autor, że w swych poprzednich rozważaniach na temat nędzy i jej skutków wśród studentów katolików, jako synów przeważnie urzędników, robotników, wdów itd. posunął się stanowczo zadaleko. Zwłaszcza w obecnych czasach kryzysu gospodarczego i pauperyzacji kupiectwa, zaliczanie tej warstwy ludności do klas „posiadających" jest conajmniej mocno — nieaktualne...

Ze statystyki p. Ziomka dowiadujemy się m. in., że dnia 1 stycznia 1929 r. zapisanych było na wydziale prawniczym U. J. 2370 osób, a mianowicie 2174 studentów, 186 studentek, 9 wolnych słuchaczy i 1 wolna słuchaczka. Wedle wyznań statystyka wykazuje 50.2 proc. młodzieży rzymsko-katolickiej, 41.7 proc. mojżeszowej, 7 proc. grecko-katolickiej zaś innych wyznań łącznie z bezwyznaniowymi 1.1 proc. Wśród studentek przewagę mają Żydówki (61 proc. ogółu) nad rzymsko-katoliczkami (38 proc.), natomiast wśród studentów jest 51 proc. rzymsko-katolików, a 40 proc. Żydów. Wedle narodowości podało narodowość polską 68.5 proc. młodzieży, żydowską 24.1 proc., ukraińską 6.8 proc. inne łącznie 0.6 proc. Z pośród studentek wyznania mojżeszowego 52 proc. podało się jako Polki, zaś z pośród studentów podało 40 proc. Żydów (wedle wyznania) narodowość polską.

Język polski jako ojczysty podało 83.1 proc. studentów język hebrajski wzgl. żydowski 8.8 proc. (na 872 studentów wyznania żydowskiego — 192) ukraiński wzgl. ruski 7.2 proc. inne łącznie 0.9 proc. Z pośród 113 prawniczek wyznania mojżeszowego podało 4 język hebrajski i 4 żydowski, jako ojczysty — reszta język polski.

Wkońcu autor przedstawia porównawczo ze stawienia z kilku ostatnich dziesięcioleci, poczynając od r. 1856 odnośnie do wyznania i narodowości słuchaczy. Odsetek słuchaczy wyznania mojżeszowego wzrastał następująco: 1856 — 1 proc., 1866 — 7.9 proc., 1876 — 5 proc., 1886 — 14.3 proc., 1896 — 16.2 proc., 1906 — 17.3 proc., 1928 — 41.7 proc.

Narodowość żydowską notuje zestawienie po raz pierwszy w r. 1906: na 477 słuchaczy wyznania mojżeszowego podało wówczas narodowość żydowską 98 słuchaczy (ponad 20 proc.) podczas gdy w r. 1928 na 998 młodzieży wyznania mojżeszowego do narodowości żydowskiej przyznaje się 572 (ponad 57 proc.).

Pocieszający to dla nas, ale bynajmniej jeszcze nie wystarczający postęp. Nieuzasadniony niczem oportunizm, czy lęk, wstrzymują blisko połowę (43 proc.) naszej młodzieży od deklarowania narodowości żydowskiej, do której wszak poza stosunkowo nielicznemi już dziś zasymilowanemi jednostkami, wszyscy w innych warunkach się przyznają. Rzecz przytem dziwna, że odsetek „Polek wyznania mojżeszowego" jest znacznie większy (52 proc.), aniżeli „Polaków w. m." (40 proc.). Ponieważ trudno jest przyjąć mniejsze uświadomienie narodowe u studentek, aniżeli u studentów, przypuszczać należy, że stan powyższy spowodowany jest — większą dozą bojaźni, czy oportunizmu, który rego czas najwyższy się wyzbyć. (m)

INFORMATOR WOJSKOWY

„SYMPATYK": Rocznik 1911 potrzebuje do wyjazdu za granicę zezwolenia władz wojskowych.

ZEL: Rocznik 1897 kategorja „D" nie stawał po r. 1923 do zebrań kontrolnych.

Dziś rozpoczyna się akcja chanukowa ZFN.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się zbiórka na Żydowski Fundusz Narodowy, proklamowana na okres dwutygodniowy — od 22 grudnia do 5 stycznia. Zbiórka ta ma przynieść sumę 75,000 zł., potrzebnych na nabycie 300 dunamów ziemi przez żydostwo Małopolski zachodniej i Śląska.

Dziś i dni następnych całe zastępy działaczy młodszych i starszych Żydowskiego Funduszu Narodowego rozprószone po Krakowie i innych miastach naszej dzielnicy odwiedzą wszystkie żydowskie domy, by zażądać ofiary na ten wzniosły cel.

Społeczeństwo żydowskie jednolitym odruchem postara się umożliwić osiągnięcie tego wielkiego celu.

Każdy bowiem pamięta, że ci zbierający poświęcają czas swój i trud dla wielkiej sprawy, dla wielkiego dzieła Odbudowy własnej Ojczyzny, przyjmie ich życzliwie, złoży hojny datek i przyczyni się własną, choćby nawet małą połacią ziemi do zdobycia większego obszaru Erec.

Ufamy w Was, który łączycie się w społeczeństwo żydowskie, że ofiarność Wasza i w tej akcji nic zawiedzie Akcja chanukowa nie przejdzie wśród Was bez echa, bez głębszego oddźwięku.

Centrala Żydowskiego Funduszu Narodowego w Krakowie.

—

Poseł Dr. Aron Wolf

W miejsce błp. Dra Leona Reicha wszedł do Sejmu, jak wiadomo, prymarjusz Szpitala Żydowskiego we Lwowie, znakomity chirurg Dr. Aron Wolf. W wywiadzie dziennikarskim oświadczył nowy poseł żydowski, że dotąd nie brał wogóle żadnego udziału w życiu politycznem, poświęcając się całkowicie medycynie. Jest atoli starym sjonistą, należy bowiem do organizacji sjonistycznej od 16-go roku życia. Kiedy przed wyborami postawiono go na trzeciem miejscu listy prowadzonej przez błp. Dra Reicha, nie liczył się z tem, że kiedykolwiek obejmie stanowisko posła. Po zgonie Dra Reicha nie chciał z początku przyjąć mandatu. Potem atoli doszedł do przekonania, że nie może zrezygnować ze swego obowiązku. Z błp. Dremem Reichem był Dr. Aron Wolf od 30 lat zaprzyjaźniony i był jego lekarzem domowym.

Przechodząc do zagadnień politycznych, oświadczył pos. Dr. Wolf że politycznie zwiazany jest z posłami żydowskiemi ze wschodniej Małopolski. W sprawie stanowiska w Kole Żydowskiem pragnie nowy poseł żydowski powodować się własnemi obserwacjami i doświadczeniami.

—o—

Praca żydowska przed komisją śledczą

Jerozolima (ŻAT). Komisja śledcza przystąpiła do dalszego przesłuchiwania świadków strony żydowskiej. Przesłuchany zostaje p. Pasman, m. prezes amerykańskiej organizacji sjonistycznej. Świadek zaprzecza twierdzeniom, jakoby Arabowie z Afulah, największego centrum żydowskiego w Emek Izrael zostali przepędzeni ze swej ziemi.

Amerykańska organizacja sjonistyczna, która zakupiła ziemię z Afulah, wypłaciła odszkodowanie Arabom, którzy poprzednio dzierżawili tę ziemię. Odszkodowanie to zostało zaakceptowane przez rząd angielski. Jedynie 12 Arabów nie chciało opuścić za żadną cenę dzierżawionej ziemi, ponieważ wysłannicy egzekutywy arabskiej namawiali ich do tego. Napadli oni na Żydów, którzy przybyli, by zaorać tę ziemię, lecz również oni w końcu przystali na odstępne i opuścili ziemię.

Ci sami arabscy dzierżawcy, — zeznaje dalej p. Pasman, — zakupili inne grunta, wybudowali domy i zakupili inwentarz za pieniądze, otrzymane od Żydów. Miejscowe plemiona beduinów otrzymywały dwukrotnie odszkodowania od Żydów. Nie bacząc na to, Arabowie dwa razy napadali na fermę wskutek agitacji wysłanników egzekutywy. Poraz pierwszy zdarzyło się to w sierpniu, za drugim razem 16 listopada ferma została spalona.

Wielkie wrażenie na członków komisji robią cyfry, które cytuje p. Pasman o pracach irygacyjnych, przeprowadzonych przez Żydów w Zatoce Haifskiej, które oczyściły miasta Haifę i Akrę od malarji.

Żydowska kolonja „Herclija" wydała 40.000 funtów szterlingów na drenaż i budowę dróg. Arabowie, sąsiadujący z Żydami, żyją z nimi w zgodzie przez cały czas.

Maghanan efendi (adwokat arabski): Arabowie z Afulah zostali aresztowani w roku 1925 za to, że przeszkadzali Żydom zaorywać ziemię. Oto w jaki sposób, — woła adwokat arabski, — zdobywają Żydzi swój funt mięsa (aluzja do funta mięsa Shylocka) przy pomocy gwałtu i więzienia. Sąd skazał Arabów, ponieważ nie potrafili dowieść swoich praw do ziemi. Żydzi, — kończy adwokat arabski, — przepędzili Arabów z Afulah, z ziemi ich ojców.

P. Pasman: Wieś Afulah została zbudowana dopiero w roku 1917.

Adw. Magnanan oskarża departament rolniczy rządu o przekraczanie ustaw pod wpływem sjonistów ażeby ograbić chłopów arabskich z ich ziemi. Usiluje również dowieść komisji, że żydowskie prace drenażowe nic nie pomogły na malarję. W końcu oświadcza on, że prace te wysuszyły błotniste miejscowości, które służyły jako pastwiska dla Arabów.

Harry Snell (członek komisji, labourzysta) woła: Podziwiam zaiste z każdym dniem coraz bardziej cierpliwość komisji, która wysłuchuje tego rodzaju gadania.

Następnie przesłuchiwany zostaje przez komisję znany działacz społeczny i pisarz Smilanski.

Arabowie — zeznaje świadek — opowiadali po powrocie z tygodniowego jarmarku w Ludd, że na jarmarku wygłaszano przemówienia i nawoływano Arabów, by napadli w piątek na Żydów, którzy chcą zbudować swą świątynię na świętem miejscu Arabów. Agitatorzy opowiadali również, że rząd jest po stronie Arabów.

Zebrało się wtedy kierownictwo kolonji Rechowot i uchwaliło napisać odezwę, którą zredagował świadek. W odezwie tej napisał m. in. woła Boga jest, by Arabowie i Żydzi zamieszkiwali wspólnie na jednej ziemi. Jesteśmy braćmi, synami naszego praojca Abrahama. W fatalny piątek nad ranem — zeznaje w dalszym ciągu świadek — spotkał się on z Komisarzem rządowym dystryktu północnego i ten zaakceptował odezwę. Jednocześnie jednak zapewnił on, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo.

O przesłuchanie Usyszkina Żabotyńskiego i Pattersona

Jerozolima (ŻAT) Związek byłych żydowskich legjonistów, którzy walczyli w szeregach angielskich podczas wojny światowej pod dowództwem pułk. Johna Pattersona — uchwalił rezolucję, żądającą, by pułk. Patterson przesłuchany został przez angielską komisję śledczą.

Na masowym wiecu, który się odbył w lokalu klubu sjonistycznego w Tel-Awiwie uchwalono rezolucję, żądającą, by przed komisją śledczą złożyli zeznania M. M. Usyszkin i Wł. Żabotyński.

—o§o—

Dar prof. Freuda dla Bibljoteki jerozolimskiej

Jerozolima, (ŻAT) Słynny uczony prof. Zygmunt Freud przesłał do biblioteki przy Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie dar w postaci rękopisu jednego ze swych uczniów, wybitnego przedstawiciela szkoły psychoanalitycznej S. Ferenci.

Jak wiadomo, prof. Freud jest członkiem rady Dyrektorów Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Pogrzeb Jean Fischera

Antwerpja (ŻAT) Pogrzeb zmarłego przywódcy sjonistów belgijskich Jeana Fischera przekształcił się w imponującą demonstrację żydostwa belgijskiego. Na ulicach, któremi przechodził kondukt pogrzebowy, utworzony został szpaler z tysięcy ludzi. W pogrzebie wzięły udział wszystkie żydowskie związki i organizacje zarówno sjonistycznej jak i nie-sjonistyczne, zarząd gminy żydowskiej w Antwerpji w komplecie i delegaci wszystkich gmin żydowskich w Belgji.

Wszechświatowa egzekutywa sjonistyczna reprezentowana była przez dr. Bertholda Feiwla oraz dr. Alfreda Klee. W pogrzebie brała również udział przybyła specjalnie z Paryża wdowa po Maksie Nordau, który był blisko zaprzyjaźniony z Jeanem Fischerem.

Zgodnie z wolą zmarłego żadnych przemówień nad grobem nie wygłaszano.

Rabin u papieża

Praga (ŻAT) Rabin Markus Vorhand z m. Nitra (Słowaczyzna), który powrócił z dłuższej podróży do Włoch, podczas swego pobytu w Rzymie przyjęty był przez papieża. Rabin Vorhand uzyskał u papieża zezwolenie na korzysta nie ze zbiorów bibljoteki watykańskiej dla dzieła, które obecnie opracowuje. Rabin Vorhand jest pierwszym Żydem(?) który uzyskał dostęp do aktów watykańskich.

Wiadomość, jakoby rabin Vorhand był pierwszym Żydem korzystającym z aktów watykańskich, jest prawdopodobnie pomyłką. Wielu uczonych żydowskich korzysta ze zbiorów watykańskich, że wspmniemy tylko prof. U. J. Sternbacha z Krakowa.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc styczeń 1930 r.

Pierwszy Zjazd konstytucyjny „Haszomer-Haleumi"

Dnia 3-go stycznia odbędzie się w Warszawie pierwszy Zjazd Konstytucyjny org. „Haszomer-Haleumi" w Polsce. Zjazd zapowiada się imponująco. Wielka ilość gniazd i grup istniejących w Polsce, gotuje się do przybycia na Zjazd i zademonstrowania siły i młodzieńczości sjonizmu i jego młodzieży.

Na zjeździe wygłoszone zostaną referaty ideologiczne, organizacyjne i wychowawcze przez kierowników ruchu R. Ben Szema, Jakóba Rechtmana, L. Towa i innych. Prócz tego zaproszeni zostali na zjazd członkowie C. K. Sjonistycznego w Polsce, pp. Nahum Sokołow, prezydent światowej egzekutywy Sjonistycznej, Prof. Brodecki, członek egzekutywy sjon. i M. Grosman, członek Komitetu- Akcyjnego, którzy zwiedzą wówczas Polskę, by przedstawić kierownikom ruchu zadania i postulaty Org. Sjon. do swojej młodzieży.

Zjazd zakończy się przed konferencją ogólno Sjonistyczną, która się rozpocznie 5. i 6. stycznia.

Proces Hanussena odroczony na 6 tygodni

Sensacyjny proces telepaty i jasnowidza Hanussena został odroczony na sześć tygodni. Przewodniczący sądu radca Schalek umotywował decyzję trybunału tem, że tak obrona jak i prokurator przedłożyli tyle materjału, iż trybunał doszedł do przekonania, że musi rozprawę odroczyć celem uporządkowania i zorjentowania się w materjale.

Obrońca Hanussena oświadczył, iż Hanussen gotów jest na sali sądowej poddać się zbadaniu jego zdolności przez rzeczoznawców, na co przewodniczący odpowiedział, że wniosek ten będzie rozpatrzony na najbliższej rozprawie.

Sam Hanussen zdenerwowanym tonem oświadczył, że proces ciągnie się dwa lata i że nerwy odmawiają mu już posłuszeństwa. Przechodzi pra wdziwe tortury, proces zrujnował go tak materjalnie jak i moralnie. Przewodniczący musiał przerwać oskarżonemu z powodu jego gwałtowne go tonu.

Obrońca oskarżonego nadradca Wahle oświadczył, że dla ukończenia procesu gotów jest cofnąć wszystkie ofiarowane przez siebie dowody, jeśli to samo uczyni prokurator. Prokurator oświadczył natomiast, iż nie może zrezygnować z ofiarowanych przez siebie dowodów. Przewodniczący za proponował obrońcy i prokuratorowi, by się porozumieli w sprawie cofnięcia dowodów, atoli pro kurator oświadczył, że nie cofa swych wniosków dowodowych. Proces ma olbrzymie znaczenie dla nauki, dlatego należy go wyczerpać bez reszty.

Hanussen jeszcze raz protestował przeciwko odraczającej uchwale sądu, atoli bezskutecznie.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

MAURYCY SZYMEL

Pierwszy śnieg

Wiruje rozchwieją kropek sypkich, iskliwych i szklistych;
Pokropkowana ulicą rozwiewa się, drgając — jak w śnie.
Tak miękko, tak cicho, tak dobrze przepływać obłokiem srebrzystym,
Gdy wieczór pali się w śniegu, jak w miałko stłuczonem szkle —

Drżące, wilgotne motyle-płatki w kształcie serca
Wsiąkają w mokry asfalt, brudząc w nim biel swą i blask;
Ten pierwszy śnieg jest czysty i taki święty jak w wierszach
Pisanych w pierwszej zadumie — pod niebem zimowych gwiazd.

Bo wraca do oczu dzieciństwo z dalekich wyrajów zdziwienia,
Gdzie mróz — to dziarski królewic, a śnieg — to siwy król—
I zwykłą, grudniową zamieć w rozwiewną wizję przemienia,
W świecące bazie na sosnach, w śnieg bajek, pajaców i kul.

I trudno wtedy pojąć smutek, co zcisza kroki,
Pobożny smutek śmierci, sypiącej się jak śnieg —
Tak miękko, tak cicho, tak dobrze przepływać srebrzystym obłokiem
Po śniegiem zawianych ulicach drgających w rozchwieji — jak w śnie.

W pogoni za słońcem

Na marginesie dziennika podróży A. Gerbaulta

PRZYJAZD.

Niedawno przybił do brzegów Francji mały, ...tonowy żaglowiec, z jednym człowiekiem na pokładzie. Alain Gerbault, dziwny, samotny żeglarz, wracał po pięciu latach wędrówki do ojczystego portu — objechawszy kulę ziemską dookoła. Witano go entuzjastycznie. Gazety wszystkich kierunków zapełniały całe szpalty sprawozdaniami i pochwałami, pod niebo wynosząc czyny bohatera dnia. W porcie tłumy wiwatowały na jego cześć, aparaty fotograficzne trzaskały w rękach operatorów i poczta znosiła podróżnikowi listy i telegramy z całego świata. W ciągu niewielu dni powstało nowe zagadnienie, „problem Gerbaulta" i fama rozniosła tysiącznem echem sławę marynarza aż po krańce ziemi.

PODRÓŻ.

Swą samotną podróż rozpoczął Gerbault z końcem 1923 roku. Nie zdradzając nikomu swoich planów, wyrusza z portu Cannes na małym stateczku żaglowym na podbój Atlantyku. Pierwszym etapem był Gibraltar, brama Oceanu. Przebyte na Morzu Śródziemnem trudy dają już Gerbaultowi nadzieję powodzenia. Nie zatrzymując się dłużej w Gibraltarze, „Firecrest" (nazwa żaglowca) wypływa na Ocean. Rozpoczyna się długi szereg dni, pełnych trudu, wypełnionych manewrowaniem żaglami, walką z falą, z przeciwnemi wiatrami, słowem życie marynarskie, tem trudniejsze i niebezpieczniejsze, że samotne. W przerwach między pracą Gerbault czyta. W kajucie pod pokładem ma bibljotekę, złożoną z kilkuset tomów. Dzieła naukowe, z których czerpie teorję do swej codziennej praktyki żeglarskiej i nadewszystko ulubieni pisarze morza: Conrad, Loti, R. L. Stevenson i t. d. Tygodnie mijają, — naprzód podobne do siebie, monotonne, — w rzeczywistości pełne przygód i niebezpieczeństw. Tylko niewyczerpalna energja żeglarza, pełniącego dzień i noc bez snu, pożywienia, pod naporem burzy, straż przy sterze i żaglu, ratuje statek przed zgubą. Wreszcie New-York. Pierwsze triumfy. Fotografowie i dziennikarze otaczają „Firecrest". Gerbault, wyczerpany kilkudziesięciogodzinną pod rząd bezsennością, musi się na natarczywe żądanie operatorów kinowych spinać na szczyt masztu swojego okrętu.

Pierwszy etap podróży skończony. Gerbault wyjeżdża do Europy, gdzie wydaje dziennik swej oceanicznej wędrówki („Seul a travers l'Atlantique" Paris, B. Grawet). W języku polskim wyszła ta książka w tłumaczeniu Stef. Podhorskiej-Okołów w „Bibljotece Dzieł Wyborowych").

Po roku znów jest w Ameryce i znów się sposobi do samotnej podróży. I tym razem wciąż na zachód, na równikowy szlak Cooka i Bongainville'a, ku seledynowym konturom wysp wulkanicznych, szumiącym „atollom", ku barwnej mozaice raf koralowych, rozsianych wśród bezmiernych wód Pacyfiku.

„Wtorek, 11 października.... Silne fale rozbryzgują się na pokładzie, woda wdziera się przez szpary dzioba. O 8-mej rano fale dochodzą 10 metrów wysokości. Około południa bukszpryt mimo naprawy nie wytrzymuje już prawie naporu i decyduję się zwinąć żagle... Jestem zmęczony, skostniały i głodny, lecz morze jest zanadto wzburzone, bym mógł ugotować cośkolwiek. — W dalszym ciągu żywię się wyłącznie sucharami. Woda wdziera się ciągle i muszę bezustannie pompować. Fok — żagiel się zdziera, podobnie i olinowanie prawej burty, choć całkiem nowe, stalowe, o średnicy blisko centymetrowej". (A. Gerbault: „A la poursuite du soleil" B. Grasset 1929).

Tak na Atlantyku, na początku żeglugi w drodze na Bermudy. Potem, po przebyciu kanału panamskiego, już na Oceanie Spokojnym idą po sobie ogromne cisze równikowe, bez jednego powiewu wiatru, gdy żagle zwisają bezsilnie i okręt tygodniami całemi posuwa się żółwim krokiem, — jakby już nigdy nie miał dobić do celu. — To znów nadchodzą nagle w skwarne południa podzwrotnikowe deszcze, burze gradowe, orkany. Z trudem zdobywa Gerbault etap za etapem, zatrzymując się kolejno na wyspach Galapagos, na Manglewie, Markizach i Tahiti. Wszędzie pociąga go niezwykła piękność krajobrazu, gościnność starej, choć pierwotnej rasy, zamieszkującej wyspy Polinezji, jej legendy, odwieczny obyczaj, zanikający wraz z ludem samym pod nalotem niwelującej wszystko europejskiej cywilizacji. Interesujące są epizody tego życia wśród raf i wysp koralowych. Na archipelagu Gambier bierze Gerbault udział w połowie pereł, tym największym w roku wypadku słonecznych mórz południowych. To znowu opowiada w swym dzienniku o zabawach z młodzieżą polinezyjską, o kąpielach w czystych wodach laguny, o przygodach z rekinami. Kiedyindziej bierzemy wraz z Gerbaultem udział w żywiołowych tańcach wyspiarzy, ulegamy rytmowi ich śpiewu i ruchu. Gerbault wprowadza nas w sam środek bujnego życia archipelagu, w którem umie tyle doszukać się barwy, kolorytu i życia.

PROBLEM.

Bo Alain Gerbault nie jest zwykłym marynarzem. Nie wychowało go morze. Nie ono zahartowało go do walki. Gerbault jest dzieckiem lądu. Jego miłość do morza posiada wybitną cechę romantyzmu, do jakiego są zdolni tylko niezawodowcy — amatorzy. — Wychowanek liceów francuskich, potem inżynier, w latach 1914—1918 pilot, wielokrotnie odznaczany za odwagę, marzy w czasie wojny wraz z garstką przyjaciół o życiu wolnem, samotnem, o ucieczce przed cywilizacją, która podobno przeszła już swój zenit i zdąża ku bankructwu. Śnił mu się jakaś daleka, utopijna wyspa, pod ciepłem słońcem południa, jakaś ludność pierwotna, gościnna, wśród której mógłby żyć w spokoju, zdala od hałaśliwego, wyczerpującego nerwy i wolę życia Europy, zdala od miast.

Ucieczka przed cywilizacją. Tak stawia zagadnienie sam Gerbault. Czy słusznie, to już rzecz inna.

Jak się zdaje, tkwi w tem ujęciu mała, łatwo wytłumaczalna pomyłka. — Gdy się uważniej przyjrzeć girlandzie tęsknot napoły dziecinnych, w które ubrał Gerbault swój czyn, — nietrudno dopatrzyć się w niej charakterystycznych znamion zręcznej sugestji, podsycanej nieustannie w owych latach przez modnych teoretyków „upadku Zachodu".

Gerbault uległ powojennej psychozie powszechnej klęski. Nią tłumaczy swój czyn, nie zdając sobie sprawy z paradoksalności tego związku przyczynowego. Cywilizacja w upadku nie zdobyłaby się nigdy na taki — chociażby indywidualny — odruch energji. — W świetle tego czynu manifestuje się właśnie żywotność kultury, przejawiająca się tu i na tylu innych płaszczyznach pozytywnem rozwiązaniem konfliktu woli i materji. W innej epoce, w innym nieusportowionym i nierekordowym czasokresie ta jedyna w swoim rodzaju wieloletnia, samotna podróż po morzach, wymagająca nieprzeciętnego hartu i nakładu sił, byłaby nie do pomyślenia.

Jest to zatem nieporozumienie, — bardzo częste, gdy autor usiłuje do czynu swego dotworzyć teorję, — nie mającą prawie że nigdy nic wspólnego z istotnym motywem działania. Nie o ucieczkę od cywilizacji chodzi tutaj, ale o znalezienie ujścia dla potrzeby pędu, zmiany miejsca, wędrówki, dla potrzeby zmierzenia sił, potwierdzenia swej istoty. Nie o wyspę utopijną idzie Gerbaultowi, nie o spokój. Nawet gdy przyroda i mieszkańcy najlepiej odpowiadają jego ideałom, nie może usiedzieć na miejscu, pędzony naprzód tajemnicą szlaku, echem przestrzeni. Sam to potwierdza w pełnym sentymentu (wbrew pozorom Francuzi są bardzo sentymentalni — przynajmniej w literaturze) końcowym ustępie książki:

„Gdym wjeżdżał do cieśniny Teawanua, jakaś piroga przepłynęła obok mnie — Na pokładzie było dwóch śpiewających tubylców. Ubrani byli w proste „pare" a ich bronzowe ciała błyszczały w słońcu. Byli to 2 moi przyjaciele, Mana i Teral, powracający z połowu. Smutno wołali do mnie na pożegnanie: A-pae! i prosili, bym wrócił; lecz już Parapora była dla mnie przeszłością i wszystkie moje myśli dążyły ku przyszłości, ku wyspom Samoa, ku archipelagowi żeglarzy La Perouse'a, leżącemu o tysiąc dwieście mil na zachód".

Jeszcze jedno — nawiasem. Traktowany indywidualnie, przedstawia „wypadek Gerbaulta" wyraźny objaw znanej w psychoanalizie t. zw. regresji narcystycznej, objawiającej się najczęściej w ciągłej potrzebie ucieczki przed aktualną rzeczywistością społeczną, przed ludźmi i t. d. Pęd ku nowym światom u Gerbaulta można również zestawić ze znanym u wielu poetów „motywem odlotu" (szczególnie silnym w literaturze polskiej u tak wybitnie narcystycznej indywidualności Słowackiego). Tylko, że podczas gdy u Gerbaulta potrzeba ucieczki realizuje się czynem konkretnym, to u urodzonych pisarzy zużytkowuje się i wyczerpuje w samym akcie twórczym.

PISARZ.

Przed kilku miesiącami została wydana druga (przedostatnia) część diarjusza podróży Gerbaulta. Książka ta odsłania nam inne jeszcze oblicze podróżnika, — wizerunek pisarza. Styl Gerbaulta jest prosty, mało ozdobny, niemal suchy. Język zawsze przystosowany do tematu, rzeczy nazwane po imieniu, jednorazowo, bez zbytecznego balastu synonimiki. — Tempo zależnie od okoliczności, już to telegraficzne, — naprzykład w opisach burzy i walki, — jużto spokojne, rozlewne, — naprzykład w opisie archipelagów. Uderzający jest brak wszelkiej przenośni, a co za tem idzie, wszelkiej stylizacji przeżyć. Cała dramatyczność, niemal patetyczna, samotnej włóczęgi jest ujęta w surową dyscyplinę notatek dziennika okrętowego. Gerbault opisuje tylko to, co rzeczywiście przebył, posługując się najzwyklejszemi środkami wypowiedzi. Zacieśnienie żywiołu formalnego do ostatecznych granic sprawia, że słowo każde nabiera prężności, staje się dobitne i twórcze, wywołując w umyśle czytelnika za każdym razem cały splot kojarzeń obrazowych.

Emanuel Stein.

STULECIE „REVUE DES DEUX MONDES". W tych dniach obchodzi znane czasopismo paryskie „Revue des Deux Mondes" stulecie swego istnienia. Założył je temu 100 lat Francois Duloz, którego energji czasopismo zawdzięcza swoje duże powodzenie. Po dwu latach egzystencji „Revue des Deux Mondes" liczyła 350 abonentów. Po 10 latach 2000, Duloz skupił koło siebie najwybitniejsze francuskie pióra. Współpracownikami jego byli Hugo, Musset, Lamartine, de Vigny, Sainte- Beuve, George Sand, a z Niemców Henryk Heine. Politycznie „Revue des Deux Mondes" żadnego nie zajmowała stanowiska, chociaż z chwilą objęcia głównej redakcji przez Brunetiere'a zbliżyła się do katolicyzmu.

S. J. IMBER

Co nam i tobie, Tuwimie...?

(Z powodu odczytu K. H. Rostworowskiego pt. „O sanację literatury polskiej")

(Ciąg dalszy).

Jeśli zaś swych własnych poetyckich słów nie pamięta i w tak rażący sposób kłam im zadaje, to już nie możemy się dziwić, że wyleciała mu z pamięci twórczość całego szeregu poetów zarówno polskich, jak obcych, będąca dowodem niedorzeczności teorji o „sonacie i pałacu". Szekspir, odzwierciedlający w swych dramatach dusze mocarzy i ducha pałaców z tą samą genjalnością, jak dusze maluczkich i ducha, panującego pod najskromniejszą strzechą; hrabia Tołstoj, rozumiejący chłopa może lepiej, niż swą „szlachetną" brać; Marja Konopnicka, szlachecka córka, obsiewająca zagon poezji polskiej najcudowniejszem ziarnem miłości i zrozumienia dla tych z pod strzechy; Orzeszkowa i jej szlachetne zrozumienie doli i duszy mieszkańców ghetta polskiego; Wyspiański, mieszczański syn Krakowa, w którego poezji królewskie dusze dawnej mocarnej ojczyzny prześwietnie zmartwychwstały; Reymont, pono nie z borynowej chaty ród swój wywodzący, — ileż więcej przykładów potrzeba, by przekonać p. Rostworowskiego, że spiritus flat, ubi vult?

Ale wróćmy do niemniej niedorzecznej teorji o języku, twierdzącej, iż język jest najmniej ważną „rzeczą" w twórczości.

Sam fakt, że tłumaczenie arcydzieł poetyckich z jednego języka na drugi nigdy nie udaje się bez reszty, bez uszczerbku dla ducha danego utworu i jego oryginalnego piękna, sam ten fakt dowodzi, iż język jest nie „najmniejszą rzeczą" w twórczości poetyckiej, lecz że wraz z treścią i formą stanowi sui generis Trójcę Świętą Tworzenia, w której spełnia rolę Wykonawcy i Wyraziciela. Język jest namaszczonym Wysłannikiem, a wypieranie się go jest niegodnem apostoła Poezji.

Jeśli zaś w samej twórczości język jest jednym z kilku zasadniczych elementów, to przy określaniu przynależności obywatelskiej jakiegoś twórcy do tej lub owej literatury jest on jedynem kryterjum. Gdybyśmy od tego kryterjum odstąpili, tedy chyba historja literatury całego świata musiałaby być nanowo pisana i to nie ku ogólnej uciesze, a już najmniej ku uciesze tych, którzy Żydom różnych bogactw zazdroszczą. Gdyby pochodzenie miało być wytyczną w uobywatelnianiu pisarzy w literaturach, tedy Polska naprzykład zrobiłaby „doskonały interes" na wydostaniu od Anglików Józefa Conrada, ale musiałaby „zwrócić" Niemcom Wincentego Pola, Czechom Leopolda Staffa, Rusinom Zaleskiego, a Żydom Juljana Klaczkę, W. Feldmana, A. Langego, Cezarego Jellentę, L. Belmonta, J. Korczaka, Jana Stena, Ostapa Ortwina, Juljusza Kleinera, Nussbaumów, Biegeleisena, Peipera, Napierskiego, Leśmiana, Słonimskiego, Brunona Jasieńskiego, Winawera, Wittlina, Wata, Sterna i last not least Tuwima, tego prototypa „żydowskości", który takiego stracha napędził p. Rostworowskiemu i jego kosanatorom literackim.

Gdy zważymy, że żydowska literatura oprócz takich asów, odzyskanych od Polaków, jeszcze by się wzbogaciła przez odebranie Niemcom Heinego, Boernego, Pawła Heysego, Gustawa Falke, Wassermana, Kellermana, Schnitzlera, Elsy Lasker-Schüler, L. Fuldy, Holitschera, Beer Hoffmanna, Hoffmannstala, Altenberga, Zweigów, Werfla, Feuchtwangera, Broda, Kerra, Baba, Emila Ludwiga, Rathenaua, Momberta, Bernharda, Hardena, Krausa, Ehrensteina, Wolfensteina, Sternheima, Saltena, Doeblina i całego szeregu innych, bez których współczesna literatura niemiecka skurczyłaby się do niepoznania, — gdy doliczyć do tego takich pisarzy, jak Untermeier, George Jean Nathan, Joseph Hergesheimer, Maxwell Bodenheim, James Oppenheim, Ludwig Lewison, Douglas Goldring, Edna Ferber, Fannie Hurst, Babette Deutsch i wielu innych z literatury ameryk.-angielskiej, oraz Disraeliego, Zangwilla, Sassoona i resztę Żydów z brytyjsko-angielskiego piśmiennictwa, gdy nie zapomnimy odebrać na rzecz żydowskiej literatury Jerzego Brandesa od Duńczyków, Kissa, Molnara, Biro i t. d. od Węgrów, gdy wcielimy ponadto do literatury żydowskiej całą tę grupę poetów żydowskiego pochodzenia, ożywiającą nowoczesną Francję literacką, jeśli powyszukujemy Żydów z literatury rosyjskiej, gdzie ich przecie nie brak, oraz ze wszystkich innych literatur, tedy wraz z bogatą literaturą starohebrajską i młodohebrajską, oraz wcale okazałą literaturą w języku żydowskim, piśmiennictwo żydowskie naprawdę będzie przodowało wszystkim innym. Do takiej literatury żydowskiej musielibyśmy, notabene, zaliczyć także Księgi, czczone przez cały świat chrześcijański, jako święte, a pisane przez Żydów.

Ale na takie przewartościowanie i na taką segregację wcale się nie zanosi. W Ameryce uważają Syryjczyka Khalil Gibrana, Japończyka Yone Noguchi, murzyna Fentona Johnsona oraz wielu innych murzynów, piszących po angielsku, za amerykańsko-angielskich poetów. Mają oni to samo prawo obywatelstwa w piśmiennictwie tem, jak Polki Marja Zatureńska lub Winia Delmar, jak rozliczni twórcy pochodzenia włoskiego, francuskiego, hiszpańskiego lub żydowskiego. A to jedynie na podstawie języka, w którym tworzą swe dzieła. Na tej też tylko podstawie słynie Józef Conrad w całym świecie jako pisarz angielski, a nie polski, a Yeats, Shaw i inni synowie wrogiej Anglikom Irlandji zbierają laury w literaturze angielskiej. Na tej podstawie zaliczają Maeterlincka do poezji francuskiej, choć jest z pochodzenia Flamandczykiem. Na tej podstawie Azjata Mohammed Essad Bey jest uważany za pisarza niemieckiego, a Jelisaweta Żirkowa, Rosjanka z urodzenia, która nauczyła się hebrajskiego języka, wywędrowała do Palestyny i pod pseudonimem Elisze-wa od lat pisuje piękne poezje w języku odrodzonego żydostwa, jest zaliczana do literatury nowohebrajskiej.

Nie, na podstawie tej kruchej teorji językowej stanowczo nie uda się p. Rostworowskiemu wyrugować Żydów z literatury polskiej, jak nie uda mu się na podstawie teorji o wpływie ducha rasy zwalić rzeczywistych lub urojonych win poszczególnych Żydów lub wychrztów, piszących po polsku, na barki żydostwa całego.

Nawet gdyby miał rację p. Rostworowski, twierdząc, iż to, co ci panowie tworzą, jest szkodliwem dla ducha polskiego i gdyby prawdą niezbitą było też, że twórczość ta nosi jakieś specjalne piętno „żydowskości", to jeszcze naród żydowski jako taki nie może w żaden sposób być obarczony odpowiedzialnością za tę działalność jednostek, odciętych od niego ideowo i socjalnie w zupełności i nie mających od niego żadnego reprezentacyjnego pełnomocnictwa.

Ale p. Rostworowski tej racji wogóle nie ma.

Wyszukuje on w twórczości Tuwima, będącej zresztą w tym wypadku tylko pars pro toto, cztery kardynalne cechy, które rzekomo mają być rdzennie żydowskiemi, a szkodliwemi i wrogiemi duchowi aryjskiemu, duchowi polskiemu. A więc: utylitaryzm, pasjonalizm, senzualizm i rewolucjonizm, — oto te cztery djabły żydowskie, które wypędzić należy z poezji polskiej i wogóle chrześcijańskiej. Dla ilustracji p. Rostworowski przytoczył cztery utwory Tuwima, z których każdy jest nawiedzony przez jednego z tych złych duchów.

Na dowód i odstraszający przykład „utylitaryzmu", co u p. Rostworowskiego ma określać „brak umiłowania przyrody oraz natchnienie, płynące z dziedziny handlu", zacytowany został wiersz, w którym Tuwim dopuszcza się horendalnego czynu, używając kilku porównań, odbiegających daleko od schematu sielskiej anielskości, będącej, zdaje się, jedyną szosą, po której p. Rostworowski pozwala hasać pegazowi polskiemu.

A oto ten straszny, ten strasznie żydowski wiersz w całości:

ZAPACH SZCZĘŚCIA.

„Wtedy paloną kawą pachniało w kredensie,
A zimne, świeże mleko, jak lody, waniliją.
Kiedy się, mrużąc oczy, orzeszynę trzęsie,
Po gałęziach w olśnieniu pędzi liści miljon.

Żywiołem zachłyśnięty, zziajany w rozpędzie,
Ileś pokrzyw posiekał, ile traw stratował!
A kijem obtłukując szyszki i żołędzie,
Ileżeś mil po drzewach małpio przecwałował!

I wszystko to w ognistej pamięci dziś błyska,
Ciska się małe, szybkie, gorąco, daleko...
I szczęście pachnie kawą. I chłoniesz je zbliska,
A chłód w pokoju sączy waniliowe mleko".

A więc kawa, pachnąca w kredensie i pachnąca „jak szczęście", oraz mleko „waniljowe", to są te iście żydowskie, niearyjskie, dalekie od natury (!) porównania jakiemi zasłużył sobie Tuwim na proroczy gniew p. Rostworowskiego i na matołkowaty śmiech większej części jego audytorjum. To i jeszcze cytat z innego wiersza Tuwima, gdzie mowa o kobiecie, „pachnącej mydłem migdałowem".

Że nawet i w tym inkryminowanym wierszu więcej porównań „z przyrody", niż innych, uszło baczności zarówno p. Rostworowskiego, jak jego publiczności.

I na podstawie takich oto „dowodów" stwierdza się niezbicie, że „poezja Żydów wogóle nie zna umiłowania przyrody", że „sklep był zawsze rajem dla Żydów" i że z zakresu tego raju porównania swe biorą poeci pochodzenia żydowskiego. Szkoda, że przy tej sposobności zapomniał p. Rostworowski o Tuwima wierszu p. t. „Matematyka", lub o wierszu A. Langego p. t. „Cyfra i Słowo". Idealizacja Cyfry w tym utworze byłaby wyśmienitym dowodem tejże samej teorji, boć sklep nie jest jeszcze zupełnym rajem bez Ideału-Cyfry...

I gdyby p. Rostworowski był po stronie tych, co twierdzą, iż Mickiewicz też od Żydów pochodził, tedy-by miał doskonałą broń przeciw niemu w owem nieszczęsnem „czterdzieści i cztery", które wraz z „Powrotem Taty", owej balladzie o kupcu, niechybnie wszak świadczy o zgoła niearyjskich skłonnościach. („Niearyjskiemi" są te skłonności zresztą tylko w pojęciu niektórych, w handlu mniej szczęśliwą rękę mających narodów. Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Amerykanie i liczne inne jeszcze narody aryjskie odznaczają się wcale pokaźnym talentem i zamiłowaniem do handlu, co ich zresztą ani ośmiesza, ani poniża, ani pod żadnym względem na złe im nie wychodzi).

Ale jeśli p. Rostworowski przeczytał i inne rzeczy Tuwima, to chyba musiał zauważyć, że u tego poety stosunkowo nie mniej znaleźć można „przyrody", niż u wszystkich nieżydowskich poetów w nowszej poezji polskiej, (choć i bez tego można być wielkim i wysoce wartościowym poetą). Porównania zaś „utylitarystyczne", których zresztą Tuwimowi nie brak, i w mocniejszym gatunku, niż niewinne mleko waniljowe, znajdujemy u wszystkich bez wyjątku nowoczesnych poetów, rdzennie polskich, a to z tej prostej przyczyny, że nowoczesna poezja zarówno w Polsce, jak i gdzieindziej jest w wysokim stopniu urbanistyczną. Jeśli więc Tuwima porównania często gęsto wkraczają w sfery od sielsko anielskiej „przyrody" odbiegające, niekoniecznie należy w tem dopatrywać się wpływu pokutującego w poecie ducha żydowskiego, jeno wpływu życia i doświadczenia wielkomiejskiego, przemawiającego przez wiersze tego poety, zarówno jak przez poezję Staffa, Wierzyńskiego, Lechonia i wielu innych, z żydostwem, sklepikarstwem i t. d. nic wspólnego nie mających.

A może p. Rostworowski sądzi, że handel nierogacizną zawiera pierwiastki, bardziej ducha uszlachetniające i bardziej poetyczne, niż naprzykład handel korzenny? Bo oto śpiewa poeta szczeropolski tak:

ŚWINIARZE.

„...Bycze karki, jak ćwikła czerwone,
(Prędzej czy później pewnie ich szlag trafi).
Śmieją się, gęsto spluwają na stronę —
Wszyscy świniarze z tej samej parafji.

Jeden se portki podciągnął w rozkroku
Pod kubrak w świńskiej poplamiony juszę —
Ów z przymrużeniem chytrem w lewem oku
Drugiego dłonią potrącił w podbrzusze.

Ten wyjął sakwę: czarnemi pazury
Rozsupłał guzy kolorowych szmatek —
Na dłoń, jak bochen ogromną kładł z góry
Sztukę po sztuce — odliczał zadatek — —"

(J. A. Gałuszka).

Jest w tem wprawdzie sporo sielskości, ale anielskości jakoś nie mogę się dopatrzeć, a porównania bezsprzecznie nie ze sfer nadobłocznych pochodzą.

A oto inny wiersz „utylitarystyczny", też od poety-aryjczyka pochodzący:

„Jestem jak szampan lekki, doskonały,
Jak koniak mocny, jak likier soczysty,
Jak miód w szaleństwie słonecznem dostały
I wyskokowy, jak spirytus czysty.

Królestwo moje na całym jest świecie
I mój alkohol wszystkie pędzą czasy,
Znacząc na sercach, jak na etykiecie,
Gwiazdami markę trunku pierwszej klasy".

Gdyby przypadkowo nie Wierzyński, ale Tuwim był autorem tego utworu, p. Rostworowski z pewnością znalazłby w nim niezbity dowód wpływu ducha „szynkarskiego" i miałby jeszcze jedno corpus delicti dla podtrzymania punktu „utylitaryzmu" w swojem oskarżeniu.

(C. d. n.).

KRONIKA LITERACKA.

„Trupa Wileńska“ w Krakowie

W poniedziałek 23 bm. rozpoczynają „Wileńczycy“ w Krakowie swe gościnne występy premjerą sztuki młodego dramaturga i poety Arona Cejtlina, „Miasto żydowskie“. Krytyka nader życzliwie przyjęła ten utwór, wyrażając się z zachwytem o niezwykle ciekawej, pełnej romantycznego piękna jego treści i podnosząc śmiałą i bardzo piękną kreację Kamena.

„Trupa wileńska“ pod dyrekcją M. Mazy weszła w 14 rok swej egzystencji. 14 lat ciężkiej walki nietyle o życie, ile o honor żydowskiego teatru! Historyk teatru żydowskiego złotemi głoskami wypisze na kartach historji kultury żydowskiej to bohaterskie zmaganie się małej grupki fanatycznych zapaleńców sztuki z obojętnością społeczeństwa. Kraków zawsze serdecznie witał i gorąco popierał „Trupę Wileńską“, ilekroć do nas zaglądała. Spodziewamy się, że i tym razem żydowski Kraków okaże jedynemu żydowskiemu teatrowi, stojącemu na tak wysokiej wyżynie artyzmu, serdeczną miłość i szczere poparcie.

Warszawa ma wreszcie stały teatr żydowski

Po długich a ciężkich cierpieniach... udało się Żydowskiemu „Związkowi artystów“ w Warszawie przy poparciu pewnej grupy przyjaciół teatru zorganizować w sali Elizeum przy ulicy Karowej w Warszawie stały teatr żydowski. Na czele całej imprezy stoi energiczny i utalentowany artysta Jonas Turkow, którego my tutaj w Krakowie pamiętamy ze świetnego pierwszego roku egzystencji Krakowskiego Teatru Żydowskiego. W piątek 20 bm. odbyła się w Warszawie pierwsza premjera; dano „Bunt“ Cipora w reżyserji Dawida Hermana. Szczerze życzymy powodzenia!

70-lecie S. Fischera

W tych dniach obchodzi literacki świat Niemiec 70-lecie znanego berlińskiego nakładcy S. Fischera. Jest to doprawdy jeden z najbardziej zasłużonych jubileuszy, niema bowiem wybitniejszego pisarza w Niemczech, którýby nie przeszedł przez nakład S. Fischera. Gdy z początkiem lat 80-tych zeszłego stulecia powstała w Berlinie pod kierownictwem Ottona Brahmsa „Freie Bühne“, rozpoczęła się w literaturze niemieckiej nowa epoka, której głównym chorążym został Gerhart Hauptmann. Ta rewolucja w literaturze spełzłaby jednak na niczem, gdyby się w Berlinie nie znalazł młody nakładca S. Fischer, który miał dobrego „nosa“ i wyczuwał węchem niejako zbliżający się renesans literatury. Z małym kapitałem przystąpił S. Fischer do wydawania literackiego czasopisma „Freie Bühne“, które stało się organem walczącego i zwyciężającego naturalizmu. Później „Freie Bühne“ zamieniła się w „Neue Deutsche Rundschau“, która obecnie wychodzi jako „Neue Rundschau“ i jest jednem z czołowych niemieckich czasopism literackich.

S. Fischer niejeden miał triumf w swej karjerze wydawcy, a do najgłówniejszych jego zwycięstw należy Tomasz Mann, którego „Buddenbroks“ przyjął, chociaż autor był wówczas młodym i zupełnie nieznanym pisarzem... Ostatnio wydał Fischer „Buddenbroks“ w taniem wydaniu, z którego w ciągu kilku tygodni rozeszło się przeszło 400,000 egzemplarzy. Raz tylko nie dopisał mu „nos“, a mianowicie gdy mu Remarque ofiarował swe dzieło „Im Westen nichts Neues“. Nie przypuszczał Fischer, że dzieło to będzie takim przebojem...

—o—

WDZIĘCZNOŚĆ GERHARTA HAUPTMANNA. Najnowszy dramat Hauptmanna „Der Spuk“ został, jak wiadomo, niedawno wystawiony we Wiedniu. Reżyserem był dr. Hans Brahm. Znakomity autor, który był obecny na premjerze, zaprosił reżysera do siebie na urlop w Rapallo. Hans Brahm przyjął zaproszenie i uzyskał w tym celu urlop od dyrekcji Burgteatru.

JAKIE ŻYJĄCE OSOBY WYSTĘPUJĄ W POWIEŚCI „BARBARA“ WERFLA? Niedawno wydał Franz Werfel powieść z czasów wojennych pt. „Barbara“. Z rozmowy ze znanym dziennikarzem Egonem Erwinem Kischem, znanym w literaturze jako „Der rasende Reporter“, dowiadujemy się, że występująca w powieści postać Ronald Weiss jest jego portretem. Kisch jest, jak wiadomo komunista, a Franz Werfel w 1920 i 1921 roku również bliskim był komunizmu. Łączyła wówczas Werfla z Kischem bliska przyjaźń, stoli potem drogi ich się rozeszły. Prócz Kischa występuje w tej powieści jeszcze Franz Blei jako Bazyl oraz znana pisarka Gina Kaus jako Hedda. Pozatem psychoanalitykiem Gerhardiem jest znany psychonalityk Otto Gross, a Krasnym jest zmarły niedawno w nędzy poeta Ottfried Krzyżanowski.

DZIEŁO MAUROISA O BYRONIE. Andrec Maurois, znany pisarz francuski, wydał dwutomowe dzieło o Byronie.

85-LECIE LUJA BRENTANA. Cała prasa niemiecka poświęca liczne artykuły znanemu liberalnemu teoretykowi ekonomji społecznej prof. Lujo Brentano, który dnia 18 bm. ukończył 85-ty rok życia. Sędziwy uczony, który niedawno wydał czwarty tom swej pomnikowej pracy o historji angielskiego przemysłu, był twórcą tzw. „Katheder-socjalizmu“.

WALKA O „VOLPONE“ W MADRYCIE. W Madrycie rozgorzała namiętna walka o „Volpone“, Bena Johnsona, rywala Szekspira. Jak wiadomo, utwór ten przetłomaczył i przerobił na język niemiecki Stefan Zweig, a inscenizację i przeróbkę Zweiga przełożył na język francuski znany pisarz francuski Jules Romains. Obecnie tekst Zweiga i Romainsa na język hiszpański przełożyli dwaj hiszpańscy pisarze, ale równocześnie inny madrycki teatr zapowiedział Volponę przetłomaczoną wprost z angielskiego oryginału. Madryt ujrzy więc dwie „Volpony“.

ROSYJSCY KONSTRUKTYWIŚCI. Najruchliwszą rosyjską grupą poetycką są konstruktywiści, na czele których stoi poeta Ilja Selwiński teoretyk Kornel Zeliński. Wydali oni niedawno almanach pt. „Business“ oraz zbiór essayów pt. „Poezja kak zmysl“. Do grupy tej należy prócz Selwińskiego jeszcze Bagrycki, Ługowski, Wera Inber. Konstruktywiści żądają zastąpienia symboliki przez logikę, wprowadzenia elementów prozy do poezji, usunięcia z poezji fonetyki i zastąpienia jej rytmem. W przeciwieństwie do innych kierunków nie zrywają konstruktywiści z klasykami.

MARJA ORSKA JAKO BOHATERKA DRAMATU. Berliński lekarz dr. Tohma napisał sztukę, w której propaguje hypnozę jako jedyne lekarstwo w zaburzeniach psychicznych. Bohaterką dramatu jest znana artystka Marja Orska, która jest morfinistką. Sztuka zostanie też przerobiona na film.

—o—

NADESŁANE KSIĄŻKI.

Pomnikowe wydanie dzieł Mendelsohna

Z okazji 200-letniej rocznicy urodzin Mojżesza Mendelsohna podjęła berlińska „Akademie für die Wissenschaft des Judentums“ oraz „Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaft des Judentums“ wespół ze specjalnym komitetem honorowym a przy finansowej pomocy domu bankowego „Mendelssohn et Co“ jubileuszowe wydanie wszystkich dzieł Mojżesza Mendelsohna. Ukaże się 13 tomów pism niemieckich i 3 tomy pism hebrajskich. Dotąd ukazał się I tom pism niemieckich i III. tom pism hebrajskich, a więc 1-szy i 16-ty tom wydania kompletnego. Tom 1-szy (640 stron) obejmuje rozmowy i studja filozoficzne z lat 1755-1761, tom 16-ty (310 i 142 str.) obejmuje listy. — Dokładne omówienia wkrótce zamieścimy.

—o—

A. J. I. KRAUS, Ph. D. (Berlin): Sick society (Chore społeczeństwo). — The University of Chicago Press, Chicago. Illinois. (str. 296). — Sygnalizowane już przez nas dzieło socjologiczne naszego przyjaciela i towarzysza Dra Krausa ukazało się właśnie w wydaniu angielskim. Niebawem je omówimy.

• • •

F. A. OSSENDOWSKI: Lenin. Z licznemi artystycznemi ilustracjami. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) Poznań 1930 (str. 471). — Głośne dzieło Ossendowskiego, do którego wkrótce wrócimy, ukazało się równocześnie w kilkunastu językach europejskich. Wydanie polskie jest szczególnie piękne i wytworne. (Cena 25 zł.).

F. A. OSSENDOWSKI: Lisowczycy. Powieść historyczna. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) Poznań 1930 (str. 277).

• • •

EMIL MARJUSZ REQUARK: Pod Troją bez zmian. Przełożył z upoważnienia autora F. Mirandola. — Udziałowa Spółka Wyd., Kraków 1930 (str. 160). Jest to parodja powieści Eryka Marji Remarque'a: Na Zachodzie bez zmian.

Z TEATRU I ESTRADY.

„Coś się święci“ — w „Panterze“

Nie wiem, dlaczego „Pantera“ nie ma szczęścia, a „Gong“ zeszłego roku nietylko przetrwał, się najwięcej jakoś sobie dawał radę. Poziom „Pantery“ nie jest niższy od „Gongu“, ale wówczas „Gong“ nie miał ani Stępowskiego, ani Jaracza jako rywali...

I drugi program „Pantery“ choruje na zbytnią obfitość a — dlatego przewlekłość. Są jednak niektóre całkiem dobre i miłe numery, należą do nich głównie popisy taneczne p. Popielińskiej i p. Fabiana (a zwłaszcza „historja tańca“). Pozatem interesujący jest djalog polityczny między p. Rapacką i p. Sielańskim, który tak daleco się podkbał, że musiano go bisować. P. Rapacka jest bardzo milutką siłą, a jej parodje szalenie się podobają.

Ja osobiście nie zachwycam się „żydowską“ częścią programu, ale stanowi ona „żelazny kapitał“ każdego polskiego kabaretu. Czy wyobrażacie sobie polski kabaret bez żydłaczenia? P. Celińska jako Józefina Bekierman należycie i ku ogólnemu zadowoleniu widowni spełniła to zaszczytne zadanie polskiej sztuki kabaretowej.

Moassł.

—o—

— **TRUPA WILEŃSKA W KRAK. TEATRZE ŻYDOWSKIM.** Jutro w poniedziałek o godz. 8'30 wiecz. uroczysta premjera Trupy Wileńskiej. Danym będzie nowy dramat pt. „Miasto Żydów“ wybitnego pisarza żydowskiego Arona Cejtlina z Warszawy. Insecnizacja i reżyserja dra Michała Weicherta, nowe piękne dekoracje i kostjumy W. Weintrauba, muzyka Henocha Kohna, opracowanie plastyczne Lei Rothbaum. — Sztuka ta cieszyła się ogromnem powodzeniem w wielu miastach w Polsce — dzięki świetnym artystom Trupy Wileńskiej, którzy stwarzają potężne kreacje w tem wspaniałem widowisku.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Miła i zgrabna komedja Lenza „Pościg za narzeczonym“ która spotkała się z nader życzliwem przyjęciem, dana będzie dziś w niedzielę po raz drugi, jutro zaś po raz trzeci. Dziś popołudniu przedstawienie dla dzieci, po cenach zniżonych, „Kopciuszek“ Walewskiego. Repertuar świąteczny obejmie powtórzenia wszystkich sztuk, sukcesów z ostatniego czasu. St. Jaracz występować będzie podczas świąt na scenie kameralnej teatru miejskiego w Starym Teatrze w komedji Perzyńskiego „Szczęście Frania“.

— **TEATR REWJI „PANTERA“ (RAJSKA 12).** Dziś ponownie arcywesoła rewja pt. „Coś się święci“. W niedziele i święta 3 przedstawienia o 5'15, 7'15 i 9'15.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY PRZY UL. RAJSKIEJ 12** wystawia w czwartek 26 bm. o godz. 11'30 przedpoł. prześliczną bajkę pełną efektownych i wesołych scen, pięknych tańców, efektów świetlnych i czarodziejskich. Bilety już do nabycia w handlu WP. Rudnickiego Rynek Gł. linja A—B.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Poniedziałek: 8'30 „Miasto Żydów“ (uroczysta premjera Trupy Wileńskiej).

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Kopciuszek“ (ceny zniżone); wiecz. „Pościg za narzeczonym“.

Poniedziałek: „Pościg za narzeczonym“.

TEATR REWJI „PANTERA“

Niedziela: „Coś się święci“ (trzy przedstawienia).

Poniedziałek: „Coś się święci“.

Wiadomości z kraju

P. COUDENHOVE- KALERGI W WARSZAWIE

W styczniu roku przyszłego przybędzie do Polski hr. Coudenhove Kalergi, twórca projektu Paneuropy. Zamierza on wygłosić w Warszawie szereg odczytów o projekcie Stanów Zjednoczonych Europy.

ŻYDOWSKI HOTEL EMIGRACYJNY W WARSZAWIE

Żydowskie Centralne Two Emigracyjne w Polsce p. n. „Jeas“ wydzierżawiło w Warszawie przy ul. Mylnej dom na hotel dla emigrantów żydów, zamieszkałych na prowincji i przybywających do Warszawy w celu załatwienia ostatecznych formalności paszportowych. Dom ten zostanie wkrótce przebudowany i dostosowany do potrzeb hotelu emigracyjnego.

GDYNIA — MIASTEM BEZ ŻYDÓW

Koło żydowskie otrzymało kopję listu, jaki biuro pośrednictwa pracy w Gdyni wysłało do pewnego obywatela żydowskiego na jego zapytanie. List brzmi następująco: „Gdynia liczy 2000 mieszkańców i rozwija się jako miasto europejskie. Żydzi nie osiedlili się dotąd w Gdyni, a i w przyszłości miasto nie pozwoli osiedlać się Żydom. Dlatego nie możemy pańskiej sprawy załatwić..“ Koło żydowskie zamierzaw tej sprawie wnieść interpelację.

„ROZMÓWKI“ SEJMOWE

Gdy na ostatniem posiedzeniu Sejmu pos. Prader (PPS) mówił o stosunku do armji, pos. Burda (Frakcja rew.) zapytał:

— Do której armji?

Na to poseł Pająk (PPS) odezwał się:

— Tu chodzi o armję, a pan jesteś Burda

Poseł Burda odpalił:

— A pan jesteś pająk z pod pieca, nawet bez krzyżyka.

Wówczas sojusznik z „Wyzwolenia“ spiesząc p. Pająkowi z pomocą, krzyknął głośno:

— Pod piecem może być tylko karaluch...

W tej chwili zapewne poseł Pająk pomyślał: „chroń mnie, Boże, od przyjaciół...“

POLOWANIE NA BAŻANTY

W Katowicach odbyło się onegdaj w dobrach hr. Lazarza Heckel von Donnersmarcka w Nakle Śląskiem wielkie polowanie na bażanty. W polowaniu wzięli udział: wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, adjutant Prezydenta Rzpltej pułk. Głogowski, starosta powiatu tarnogórsikego Bocheński, ks. Paweł Sapieha, dr Karol Henckel von Donnersmarck z Brynka i inni. Królem polowania został wiceminister Fabrycy, kładąc 47 bażantów i 5 zajęcy.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KUPCA

Z Warszawy donoszą: W piątek rano o godz. 6 na ul. Zamojskiego, wprost ul Brukowej, zdarzył sie tragiczny wypadek kolejowy W stronę stacji „Most“ jechał pociąg osobowy z Falenicy, kolejki Jabłonna—Karczew. Wprost ul. Brukowej jakiś pasażer zeskoczył z wagonu tak nieszczęśliwie, że poślizgnąwszy się, upadł i dostał się pod koła wagonu, które poszarpały go i ciągnęły zmasakrowane zwłoki na przestrzeni kilkunastu metrów W pewnym momencie wykoleił się z tego powodu 3-ci od końca wagon.

Na alarm konduktora i krzyki pasażerów, pociąg zatrzymano. Z pod kół wydobyto zmasakrowane zwłoki pasażera Ze znalezionych dokumentów okazało się, że jest to 48-letni Aron Mannheimer, handlowiec, hurtownik szkła, zamieszkujący przy ul. Marszałkowskiej 139 Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i dwoje dzieci. Powracał on z Pilawy, po załatwieniu interesów w miejscowej hucie, a następnie w Falenicy, przesiadł się do kolejki wąskotorowej.

KREW NIE ZMYWA PLAM NA HONORZE

Z Wilna donoszą: W piątek wieczorem popełnił samobójstwo urzędnik Izby skarbowej, Piotr Sielecki student Uniw. Stefana Batorego, zamieszkały w hotelu Ermitaż. Służba hotelowa usłyszała dochodzące z jego pokoju jęki i po zawezwaniu policji wyłamała drzwi do pokoju, gdzie na łóżku znaleziono Sielickiego z rozciętemi arterjami krwionośnemi na rękach. Jak się okazało, Sielicki z tytułu funkcyj, spełnianych w Izbie skarbowej, zdołał przywłaszczyć sobie większą sumę pieniędzy i gdy cała afera się wydała, nie mając innego wyjścia, targnął się na życie. W agonji odwieziono go do szpitala.

ZE SPORTU.

„Warta“ mistrzem Ligi

Do klasy A. spada 1. K. P. i Turyści.

We czwartek wieczorem odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie zarządu Ligi, na którem rozpatrywano sprawę zaprotestowanego meczu Warta—Turyści 1:2. Po dłuższej dyskusji nastąpiło głosowanie, w którem 9-ciu głosami przeciwko 4-em (przy 3 wstrzymujących się) uchwalono, iż udział Żurkowskiego w drużynie Turystów nastąpił po przekroczeniu obowiązujących przepisów o zwalnianiu graczy. W konsekwencji powyższej uchwały mecz Warta—Turyści zweryfikowano, jako walkover 3:0 dla Warty, przyznając jej jednocześnie dwa punkty, które rozstrzygnęły o zajęciu pierwszego miejsca w tabeli przez Wartę i o spadku do klasy A Turystów i IKP.

Obecnie więc ostateczna tabela rozgrywek tegorocznych przedstawia się następująco:

	gier	punktów	bramek
Warta	24	33	58:33
Garbarnia	24	32	62:43
Wisła	24	30	62:46
Legia	24	30	44:34
Ł. K. S	24	29	41:41
Cracovia	24	28	60:35
Polonia	24	20	47:57
Warszawianka	24	20	35:55
Pogoń	24	19	43:48
Ruch	24	19	32:48
Czarni	24	18	59:66
I. K. P	24	17	33:51
Turyści	24	17	31:55

Pozatem na zebraniu Ligi załatwiono szereg drobnych zmian statutowych i zatwierdzono projekt odznaki dla piłkarzy mistrzowskiej drużyny. (PAT)

CZY TABELA LIGOWA ULEGNIE JESZCZE ZMIANIE?

Według obiegających w kołach piłkarskich pogłosek, Turyści nie zamierzają odwoływać się do walnego zebrania Ligi w sprawie rozstrzygnięcia zarządu Ligi, dotyczącego zweryfikowania meczu Warta—Turyści 3:0 (walkover. Natomiast Warta ma wystąpić na walnem zebraniu Ligi z projektem zatrzymania wyjątkowo w roku bieżącym Turystów w Lidze ze względu na to, że rozstrzygnięcie padło nie w czasie meczu, ale przy zielonym stoliku.

Jak się zdaje, propozycja ta niema szans przejścia na walnem zebraniu (PAT.

Dział szachowy „Nowego Dziennika“

pod redakcją Henryka Klinga

KOŃCÓWKA NR. 1.

J. Behting.

Białe: Ke2, Lb5, Sd1, p: f2, (4 fig.).
Czarne: Kg1, Wh1, p: g4, g2, h2 (5 fig.).



Białe zaczynają i wygrywają.

PARTJA NR. 3.

11 partja z cyklu o mistrzostwo świata.

Dr. A. Aljechin:	Bogoljubow:
1. d2—d4	Sg8—f6
2. c2—c4	c7—c6
3. Sb1—c3	d7—d5
4. Sg1—f3	e7—e6
5. Lc1—g5	Sb8—d7
6. e2—e4	d5×e4
7. Sc3×e4	Dd8—b6 1)
8. Se4×f6+	g7×f6
9. Lg5—c1	e6—e5
10. Lf1—d3!	e5×d4
11. 0—0	Lf8—e7
12. Wf1—e1	Sd7—f8
13. Sf3—h4	Lc8—e6
14. Sh4—f5	Le7—b4
15. Sf5—g7+	Ke8—d7
16. We1—e4	Wh8—g8
17. Sg7—h5 2)	Lb4—c7
18. b2—b4 3)	f6—f5 !
19. c4—c5	Db6×b4
20. We4—e5 4)	Sf8—g6
21. Wa1—b1	Db4—a5 5)
22. We5—e2	b7—b6
23. c5×b6	a7×b6
24. We2×b2	Wa8—b8 6)
25. Ld3—f1	c6—c5
26. a2—a4!	Kd7—c7
27. Wb2—b5	Da5—a8
28. a4—a5	b6×a5
29. Lc1—d2	Wb8×b5
30. Wb1×b5	Wg8—b8
31. Wb5×a5	Da8—b7
32. Dd1—a4	Le6—d7
33. Da4—a2	Db7—b3 !
34. Wa5—a7+	Kc7—d6
35. Da2—a6+	Wb8—b6
36. Da6—a5	Wb6—b7
37. Wa7—a6+	Ld7—c6
38. Sh5—g7	Db3—d5
39. f2—f3	Kd6—d7 7)
40. Lf1—d3	Le7—d8
41. Da5—a1 !	Sg6—e7
42. Sg7×f5 !	Dd5—b3
43. Da1—f1	Se7—d5 !
44. Wa6—a1 !	Lc6—b5 !
45. Ld3×b5+	Db3×b5
46. Df1—e1	Db5—c6
47. De1—g3! 8)	Dc6—e6
48. Dg3—h3	Kd7—c6
49. Sf5×d4+ !! 9)	c5×d4
50. Dh3—c8+	Ld8—c7
51. Wa1—c1+	Sd5—c3 !
52. Ld2×c3	Wb7—b1 !
53. Dc8—a8+	Kc6—d7
54. Da8—a4+	Kd7—c8
55. Lc3—d2	Wb1×c1+ 10)

UWAGI.

1) W celu sprowadzenia komplikacji. Inne wypady, jak Da5+ albo Lb4+ mogłyby Białe zapomocą 8. Ld2! łatwo odparować. Dlatego najlepiej było: 7. Le7, 8. Sc3 0—0, 9. Dc2 c5!

2) Po ukończeniu partji objaśnił Aljechin, że to posunięcie nie jest najlepsze. Lepsze natomiast było 17. Sf5! poczem Czarne znajdują się w przykrej pozycji, n. p.: 17. L×f5, 18. W×d4+ Kc8!, 19. L×f5+ Se6, 20. Wc4 i t. d., albo 17. c5, 18. Sh6 Wg7, 19. a3 La5, 20. b4 c×b, 21. c5! D×c5, 22. a×b następnie W×d4+, jedno i drugie ku korzyści Białych.

3) Znowu nie najlepiej zagrane! Słusznie byłoby 18. Lc2, aby po 18. c5, zagrać 19. b4!

4) Na 20. Wb1 nast. najlepiej 20. D×c5 (D×b1??, 21. W×d4+), 21. Wb7+ Ke8! a nie 21. Kc8, z powodu 22. La6 fe, 23. Wb5+, 24. W×c5 L×c5, 25. Sf6! i t. d.

5) Nie 21. Db1, 22. L×b1 S×e5, wobec 23. D×d4+ i D×e5.

6) Jak widać, Bogoljubow atak odparł i pozycję umocnił. Zawcześnie byłoby dla niego za pomocą 24. Dd5 przejść do kontrataku z powodu: 25. W×b6 Sh4, 26. Sf4! W×g2+, 27. Kf1 i t. d. Na uwagę zasługiwało też posunięcie 24. Wgb8!

7) Szczęśliwie odparty został przez Bogoljubowa atak, zainicjowany 26. posunięciem Białych i zwycięstwo leżało w dosiężnej dali, jednak to słabe posunięcie niszczy wszystko, z taką precyzją zdobyte. Także 39. De5? jest niewystarczające, jak H. Kmoch podaje: 40. Se8+ Kd7, 41. W×c6! K×e8 (albo K×c6, 42. Da4+ Kb6, 43. La5+ i mat), 42. Da8+ Wb8, 43. Wc8+ W×c8, 44. D×8+ Ld8, 54. Lb5+ Ke7, 46. Dd7+ i wygrywa. Natomiast 39... d3! zmusiłoby Białych do defenzywy, czyby partję zachowały [illegible]. Grozi Dd4+ i Df2, jeśli 40. Dc3, to 40... c4! n. p. 41. Se8+ Kd7, 42. Sf6+ L×f6, 43. D×f6 Dc5+, 44. Kf1 Se7 i Df2 albo Wb1.

8) Atak Białych cechuje niezwykła [illegible], grożą mianowicie obsadzeniem przekątni h3—d7. Na 47... De6 nast. n. p. 48. Dh3 i We1. W tej pozycji myślał Bogoljubow 66 minut i zdecydował się na to, co następuje.

9) Owoc 40-minutowego namysłu!

10) Nastąpiło jeszcze: 56. Ld×c1 Dg6 57. De8+ Kb7, 58. Db5+ Ka7, 59. Da4+ Kb7, 60. Db5+ Lb6, 61. Dd3 Dg6, 62. D×g6, f×g6, 63. Kf2 Kc6.

Remis.

Jedna z najbardziej podniecających partyj, zakończonych na remis od czasu istnienia gry szachowej.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 2.

1. De4—h7.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Związek młodych szachistów w Chrzanowie: Zgadzamy się. Podać nazwiska względnie pseuda.

KRONIKA SZACHOWA.

SAN REMO: Rozpocznie się tu wielki turniej międzynarodowy dnia 15 stycznia. — Udział weźmie 16 mistrzów, w tem Aljechin. Nagrody: 10.000, 6.000, 4.000, 3.000 i 2.000 lirów.

Kasa Chorych w Krakowie.
L. 23417/29.

Kraków, dnia 19 grudnia 1929.

OBWIESZCZENIE.

KasaChorych w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie decyzją z dnia 12-go grudnia 1929 L. 13351/29 na podstawie art. 100 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. Rz. P. Nr. 44, poz. 272) zatwierdził zarządzenie Komisarza Rządowego Kasy Chorych w Krakowie z dnia 17 października 1929 r. L. 18637/29 w sprawie przedłużenia czasokresu obowiązywania składki w wysokości 7 i pół proc., określonej w §§ 61 i 62 statutu Kasy na dalsze dwa lata, t. j. od dnia 1-go stycznia 1930 r. do dnia 31 grudnia 1931 r. 3412p

Dyrektor: W. Żychowicz. Komisarz Rządowy: Dr. Z. Kolkiewicz.

Ford o kobiecie

Potentat samochodowy, Henry Ford, nie należy do zaprzysiężonych zwolenników kobiety współczesnej (nic dziwnego: wszak jest już dość stary). W ciągu ostatnich lat dość często zabiera on głos w różnych sprawach kobiecych. W jednem z ostatnich numerów miesięcznika „Pictorial Rewiew“, w którym Ford zazwyczaj zamieszcza swe rozważania socjologiczne, ukazał się jego dłuższy artykuł, poświęcony roli kobiety w życiu współczesnem.

Omawiając warunki współczesnego życia, wykazującego większe, niż kiedykolwiek, skomplikowanie i dążność do zmechanizowania wszelkiej pracy, Ford wyraża przekonanie, iż w tych warunkach osiągnięcie przez kobiety przodującej roli jest niemożliwością, przedewszystkiem zaś jeśli idzie o dziedzinę przemysłową. „Kobiety nie zdołają nigdy wyprzeć mężczyzn z ich przodujących stanowisk na polu przemysłowem, ponieważ ani w myśleniu, ani w pracy mechanicznej nie są tak dokładne, jak mężczyźni, a przedewszystkiem brak im śmiałości decyzji w sprawach większej wagi“.

„Kobiety — konkluduje Ford — które dziś tak głośno domagają się równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia, przyjdą z czasem do opamiętania i zrozumieją, że właściwem polem do pracy i popisu kobiety jest dom i wychowanie dzieci i że tylko w ten sposób podzielona z mężczyznami praca przynieść może szczęście rodzinie i prawdziwy pożytek społeczeństwu“.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 42	Grudzień 22 Niedzia 20 Kislew 5690	Zachód słońca 15 m. 27

Akademja żałobna ku czci bł. p. Dra Leona Reicha

Staraniem komitetu lokalnego Organizacji Sjońskiej w Krakowie i związku Przedświt-Haszachar odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 7-mej wieczór w sali reprezentacyjnej Żydowskiego Domu Akademickiego (Przemyska 3)

AKADEMJA ŻAŁOBNA

ku uczczeniu pamięci błp. Dra Leona Reicha, ze współudziałem m in. tow. Dra Emila Schmoraka, urzędującego prezesa Egzekutywy Organizacji sjońskiej Małopolski Wschodniej i dra I. Schwarzbarta, prezesa Egzekutywy Organizacji Sjońskiej zachodniej Małopolski i Śląska. Modlitwę El Male Rachmim odśpiewa nadkantor templu p. Schechter.

Premjera pierwszego filmu dźwiękowego w Krakowie

Wczoraj o godz. 3-ciej popołudniu odbył się w kinoteatrze „Uciecha" wobec zaproszonych gości pierwszy pokaz filmu dźwiękowego w Krakowie. Poza pewnem opóźnieniem wskutek ostatnich przygotowań technicznych, wypadła „premjera" bez zarzutu, ku ogólnemu zachwytowi widzów i — zarazem — słuchaczy Na pierwszy ogień wybrała dyrekcja „Uciechy" głośny „Singspiel" „Śpiewający błazen" z niezrównanym aktorem i śpiewakiem rewjowym Al Jolsonem. Poprzedziła muzyka jazzbandowa i scena z opery „Cavalleria rusticana". Synchronizm działał wszędzie z precyzyjną dokładnością.

O „Śpiewającym błaźnie" pisaliśmy już kilkakrotnie, m. in. po premjerach filmowych tej sztuki we Wiedniu i Warszawie. Wczoraj przekonaliśmy się, że sława „Śpiewającego błazna" jest zupełnie zasłużona.

Przeciw pokątnemu handlowi mlekiem

Z powodu wzmożonej kontroli mleka na placach targowych i stojących z nią w związku licznych do niesień karnych, skierowywanych do sądu na osoby fałszujące mleko, wzmógł się na terenie miasta pokątny handel mleczywem, który z placów targowych przeniósł się na ulicę. Dostawcy mleka ze wsi przyjeżdżają z wozami pełnemi blaszanek z mlekiem, robią gdzieś na bocznej ulicy postój i stamtąd rozno szą mleko po domach, sprzedając nietylko hurtownie, lecz także i na części. Kontrola w ten sposób sprzedawanego mleka jest utrudniona, wobec czego niejednokrotnie dochodzą do miejskiej pracowni chemicznej skargi, iż mleko w ten sposób sprzedawane nie nadaje się do użytku. Bywa ono albo częściowo skwaszone, albo nie posiada dostatecznej ilości tłuszczu, jest wreszcie zabrudzone i wstręt budzące.

Stan ten z powodu niemożności fizycznej kontroli pokątnych sprzedawców jest anormalny i musi być bezwzględnie tępiony, ponieważ mleko takie, zupełnie niekontrolowane, może być przyczyną roz maitych chorób, szczególnie u dzieci, nadto ponieważ często bywa ono pozbawione swej wartości z powodu odjęcia tłuszczu lub zafałszowania wodą i sprzedawane jest z krzywdą dla mieszkańców, któ rzy płacą za nie jako za produkt pełnowartościowy. Wobec tego Magistrat przestrzega mieszkańców, by mleka w ten sposób sprzedawanego nie kupowali, gdyż tylko place targowe oraz sklepy i mleczarnie są stale poddawane kontroli mleka przez organa Magistratu.

—o—

— DZIŚ W NIEDZIELĘ DYŻURUJĄ NASTĘPUJĄCE APTEKI: przez cały dzień i noc: Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja Królewska 5, Dietla 76; do g. 8-mej wieczór: Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krakowska 9, Krowoderska 74, Kopernika 1 (Dębniki).

— ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH złożyli na „Dom im. Józefa Piłsudskiego" w Oleandrach pp wojewoda dr. Mikołaj Kwaśniewski 100 zł, dyrektor Kolei inż. M. Gronowski 100 zł, wicewojewoda Jan Mikosz 50 zł Zarząd Okręgowy Związku Legjonistów 50 zł, komendant wojewódzki PP. insp. St Pilch 30 zł, prezes Zarządu Okręgu Zw Leg. Belina Prażmowski, poseł B. Pochmarski i komisarz rządowy Kasy Chorych dr Z. Kolkiewicz po 25 zł.

Odkrycie nowej komety w Krakowie

Adjunkt krakowskiego obserwatorjum Astronomicznego Dr. Wilk odkrywcą dwóch komet

Jak nam z Krakowskiego Obserwatorjum Astronomicznego donoszą, dokonano w Krakowie odkrycia nowej komety. Mianowicie dnia 20 bm wieczór adjunkt Obserwatorjum p dr Antoni Wilk przeszukując niebo w poszukiwaniu nowych komet, odkrył w gwiazdozbiorze Herculesa w pobliżu konstelacji Lutni widzialną przez małe lunety kometę 7-mej wielkości w postaci mgławicy nieco zgęszczonej w środku Obserwatorjum niezwłocznie zakomunikowało o tem spostrzeżeniu innym polskim obserwatorjom oraz Centrali Międzynarodowej Unji Astronomicznej w Kopenhadze, jakoteż połączyło się telefonicznie z obserwatorjum w Neubabelsberg pod Berlinem, gdzie oświadczono, że o nowej komecie nie było tam jeszcze wiadomości.

Rankiem dnia 21 bm. nadeszło potwierdzenie tego odkrycia z Obserwatorjum Uniwersytetu w Warszawie, gdzie nową kometę Wilka zaobserwował student p. Bielicki Po jakiej orbicie porusza się kometa, czy zbliża się do ziemi, czy oddala itp. da się powiedzeć dopiero na zasadzie dalszych obserwacyj, które są w toku. Dla osób, posiadających atlasy nieba podaje się, że kometa Wilka w dniu odkrycia miała wznoszenie proste 18 godzin 8 minut, deklinację 36 stopni, porusza się zas na dobę o 12 minut na wschód, a o 1 stopień na południe.

Odkrycie to jest owocem wieloletniej systematycznej pracy Dra Antoniego Wilka, który również w roku 1925 odkrył nową kometę, nazwaną jego nazwiskiem z dodatkiem nazwiska Peltier'a, Amerykanina, który zgłosił swoje prawo do odkrycia tej komety. Na skutek tego ostatecznie nazwano odkrytą wówczas kometę: „Wilk-Peltier".

———

— WZMOŻONY RUCH KOLEJOWY. W związku z nadchodzącym okresem świątecznym i rozpoczęciem feryj szkolnych zaznaczył się wczoraj na kolejach wzmożony ruch, który odtąd przybierać będzie z dnia na dzień na sile Zwłaszcza w kierunku Zakopanego ruch pasażerski jest ze względu na piękną pogodę zimową bardzo ożywiony, wobec czego władze kolejowe — poza uruchomionemi dodatkowemi pociągami Warszawa—Zakopane — zarządziły, aby dziś (w niedzielę) odeszły z Krakowa do Zakopanego dwa pociągi pospieszne: pierwszy, zgodnie z rozkładem jazdy, o godz. 8·05 rano, a drugi, nadzwyczajny, 10 minut później. Zapobiegnie to natłokowi i umożliwi przewiezienie wszystkich pasażerów. Uruchomienie takich nadzwyczajnych pociągów przewidziane jest — w razie potrzeby — także na poniedziałek i ewent. na wtorek.

— SAMOLOT PASAŻERSKI NIE KURSUJE W ŚWIĘTA. Celem umożliwienia odpoczynku świątecznego pilotom dyrekcja Twa „Lot" zarządził wstrzymanie komunikacji powietrznej w dn. 25, 26 bm. i 1 stycznia 1930 r.

— Z KASY CHORYCH M. KRAKOWA. Ordynacja we wszystkich ambulatorjach i urzędowanie w Kasie chorych w dniu 24 bm. trwać będą do godziny 12-ej w południe. W dniu 26 grudnia tj. w drugi dzień świąt pełnić będą w ambulatorjach pp. lekarze normalny dyżur świąteczny od godz. 9—11. W dniu 31 grudnia urzędowanie i ordynacje odbywać się będą normalnie. W dniu 1 stycznia 1930 r. tj. w Nowy Rok ambulatorja i biura Kasy będą nieczynne.

— CZY TAK SIĘ POSTĘPUJE? Piszą nam z miasta. W jednej z kamienic pryz ul, Pułaskiego mieszka od 15 lat w jednopokojowem mieszkaniu chora, leżąca niemal cały dzień w łóżku 60-letnia staruszka, wdowa po urzędniku, którą właściciel tej kamienicy w drodze różnych szykan stara się zmusić do opuszczenia mieszkania. Poza tego rodzaju szykanami, jak odebranie klozetu, utrudnienie dostępu do mieszkania, formy tych szykan są tak brutalne, że muszą znaleźć swój epilog przed sądem karnym Wstyd tem większy, że właściciel kamienicy jest nauczycielem ludowym i powinien trochę więcej dbać o opinję i nie ściągać na siebie zarzutu człowieka bez kultury.

— ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH Z CAŁEJ POLSKI. Wczoraj obradował w Krakowie Zjazd Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych z całej Polski pod przewodnictwem wojewody warszawskiego p. Twardo Związek reprezentuje 9000 organizacyj strażackich, obejmujących na terenie państwa pokaźną liczbę 300.000 członków. Z obradami zjazdu zbiegło się zakończenie 4-miesięcznego kursu instruktorów strażackich, który prowadzony był przez dwa miesiące w Łodzi, a przez ostatnie 2 miesiące w Krakowie.

— 12 ZACHOROWAŃ NA SZKARLATYNĘ I TYLEŻ NA DYFTERJĘ zanotował miejski urząd zdrowia w Krakowie w ub tyaodniu. Potem zgłoszono: 13 wypadków mumpsu, 7 odry, 5 ospy wietrznej, 3 róży, po 2 tyfusu brzusznego i kokluszu.

— GOŁĘBIE ZNOWU BEZ SCHRONIENIA NA ZIMĘ. Jak nam donosi Związek Opieki nad zwierzętami, nowy proboszcz kościoła św. Marka ks. Modliński kazał pozatykać cegłami otwory w murach kościoła, przez co około 40 par gołębi pozostało na zimę bez schronienia. Dwukrotna osobista i pisemna interwencja Związku u ks. Modlińskiego w tej sprawie nie odniosła skutku, wskutek czego już kilka gołębi zginęło.

—Z POCZTY. W Zagnańsku powiat Kielce uruchomiono centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

— NOWA OBŁAWA. Wczoraj między godz. 7 a 11-tą przeprowadzona została na terenie miasta i peryferjach obława policyjna, w czasie której doprowadzono ogółem 53 osób, z tego przytrzymano 17 osób za różne przestępstwa, jak włóczęgostwo, kradzież, zakazany powrót z szupasu itd. Resztę po stwierdzeniu tożsamości uwolniono.

— RZUCIŁA SIĘ W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM Z II. P. na podwórze Eugenja Podoba (lat 18) krawczyni, zam. przy ul. Bosackiej l. 5, wskutek czego doznała złamania ręki. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powodem usiłowanego samobójstwa był rozstrój nerwowy.

— ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Dnia 20 bm. wieczorem zderzyło się na ul. Retoryka auto osobowe Nr. Kr. 95622, prowadzone przez Mieczysława Nargowskiego z autem osobowem Nr. 9724 prowadzonem przez Kazimierza Słowikowskiego, wskutek czego auto prowadzone przez Słowikowskiego zostało znacznie uszkodzone. Szkoda powstała wynosi 4.270 zł. Oba auta zostały unieruchomione. Wypadku w ludziach nie było.

— POŻAR. W piątek o godz. 18·25 zawezwaną została straż pożarna na ul. Stradom pod l. 22, gdzie w mieszkaniu Hersztejna wskutek wadliwej budowy pieca zapaliła się belka w suficie i ściana. Straż pożarna ogień ugasiła.

— ODZYSKANY ŁUP WŁAMYWACZY. W nocy z 20 na 21 bm. dostali się nieznani narazie sprawcy do sklepu bławatnego Tischlowitza przy ul. Kalwaryjskiej l. 46 przez wybicie dziury w murze przyległej kancelarji Arona Seligera, poczem skradli towary bławatne jak płótna, zefiry, jedwabie, materje damskie, pończochy, pulowery i swetry, które w toku dochodzeń w całości odnaleziono w jednej z cegielń w Płaszowie. Dalsze dochodzenia w toku.

— CO KRADNĄ? Goldstein Aleksander tragarz zam. przy ul. Tarłowskiej 11, zgłosił do policji, że w nocy z 15 na 16 bm skradziono mu z ulicy Kupa wózek ręczny, wartości 120 zł. — Szmer Elkin, spedytor zam. przy ul. Krakowskiej l. 31 zgłosił, że dnia 19 bm. skradziono mu z sieni domu 100 kg. worek grysiku wartości 100 zł. — Wetstein Leon zam. przy ul. Dietlowskiej l. 49 zgłosił, że dnia 19 bm. skradziono mu z niezamkniętego strychu wannę cynkową wartości 55 zł. Romanek Józef (lat 25) ogrodnik zam. w Węgrzcach pow. Kraków i Plichta Ryszard (lat 19) robotnik zam. w Prądniku Białym — aresztowani zostali za kradzież indyków. — Baran Franciszek (lat 17) bez zajęcia, zam. w Zabierzowie aresztowany został za kradzież maszynki do siekania mięsa, na szkodę nieznanego narazie właściciela. — Grabowski Ignacy (lat 20) agent handlowy, aresztowany został pod zarzutem współudziału w kradzieży z włamaniem do sklepu Marji Koprowskiej przy ul. Miedzianej l. 58. — Cieśla Józef (lat 26) bez zajęcia aresztowany został za kradzież kwoty 70 zł na szkodę Ludwika Pacząńskiego

— DLA UCZCZENIA PAMIĘCI Błp. LEONA NEBENZAHLA ofiaruje Erna Nebenzahl z okazji pierwszej rocznicy Jego śmierci: na szpital żydowski 100 zł., na Dom starców 50 zł., na Zakład sierót przy ul. Dietla 50 zł. i na węgiel dla najuboższych 100 zł. 4617

H. J. MAGOG

Pan Szef

Mała Erna zaprzestała pukania na maszynie, wyciągnęła z torebki puderniczkę i lusterko, przejrzała się w niem i westchnęła. On jej nigdy o niczem nie napomknął. A przecież, gdy badała swą twarzyczkę w lustrze, zdawało się jej, że ma podstawę, aby żywić nadzieję. Była to w istocie miła drobna blondyneczka. Bledziutka, nie tyle przez kokieterję, ile z powodu nadmiernej pilności, z jaką przesiadywała przy maszynie do pisania, śniąc na jawie piękne sny o swym szefie, który jednak nie czynił w kierunku zrealizowania jej marzeń.

Co właściwie podobało się jej w nim? Pięknym nie był: przeciętny czterdziestoletni mężczyzna, wcale niepozorny. Nie był również bogaty. Posiadał małe przedsiębiorstwo, które szło marnie, a nawet chwilowo znalazł się w kłopotach pieniężnych. O tem była dokładnie poinformowana, ponieważ sama prowadziła książki, nadto szef był jej winien pensję za kilka miesięcy.

Mimo to lubiła swego szefa. Miał niebieskie oczy, a gdy dyktował, jego głos brzmiał pięknie i głęboko. Nie jest to wprawdzie wiele, ale dość dla ośmnastoletniej dzieweczki.

Gdybyż chciał mnie pokochać — myślała sobie, siedząc naprzeciw, i wpatrywała się weń rozmarzona. Dodawała w myśli: nie mówi mi o tem chyba tylko przez skromność.

Pewnego dnia szef przybył do biura zdenerwowany i w złem usposobieniu. Prawą rękę miał obandażowaną. „Czy Pan ranny?“ — spytała Erna z przerażeniem. „Tak“, odpowiedział krótko. „Nic wielkiego; niemniej jednak nie mogę pisać swych prywatnych listów. Chciałbym Pani podyktować. Mogę wszak na Pani polegać?“ Spojrzał na nią badawczo. „Naturalnie“, zapewniła gorąco. Zmarszczył czoło i rozpoczął:

„Moje drogie Dziecko“ — przerwał, zamknął oczy i po chwili dyktował dalej głębokim i miękim głosem, któremu nie potrafiła się oprzeć. — „Kocham Panią oddawna, jakkolwiek nigdy nie mogłem Pani tego wyznać“.

Erna poczuła w sercu jakby ukłócie: zauważył jej ruch, więc rzekł w lekko żartobliwym tonie: „Jak Pani widzi, powierzam Jej swą największą tajemnicę. Wiem, że to niebywałe, aby taką sprawę dyktować, lecz bardzo ważne powody składają się na to, aby wysyłka tego listu nie doznała zwłoki, ani dnia“.

Erna, głęboko wzruszona, pisała dalej pod dyktando: „Czy Pani wie, od jak dawna Ją kocham? Sądzę, że Pani to odczuła. Zdaje mi się także, iż mam powody przypuszczać, że Pani odgadła moje uczucia. Drżę z obawy, zadając to pytanie... Widywaliśmy się codziennie, nigdy wszakże nie miałem odwagi uczynić Pani wyznania. Dlatego piszę do Pani i błagam o odpowiedź na pytanie, którego dotąd nie śmiałem postawić: „Czy Pani zechce zostać moją żoną?“

Erna chciała głośno powiedzieć „tak“ lecz opanowała się. Jej oczy promieniały, policzki płonęły — nie była tak głupia, aby nie połać, że to dyktando było tylko parawanem... Szef nagle przerwał i rzekł spokojnie: „Będzie dosyć“. Erna spojrzała nań figlarnie i spytała: „A adres?“ „Nie“ — odrzekł — „wiedziałaby Pani zbyt wiele. Tu chodzi o — rozumie Pani — o... bogatą partję. A jeżeli dojdzie do skutku, otrzyma Pani nietylko swą należność, którą jestem Pani winien, lecz ponadto specjalny dodatek. Ale proszę „niech Pani będzie dyskretna!“

Ernę owiał śmiertelny chłód. „Co się Pani stało?“ spytał zdumiony szef. „Czy Pani się źle czuje?“

„Ach, nic“ — odparła — „to była tylko chwilowa słabość, ale już minęła“.

Z MODY.

Suknie wieczorowe



Sezon zimowy przynosi ze sobą szereg imprez, jak dancingi, rauty, bale, reduty. W dużych miastach mają te imprezy charakter przeważnie oficjalny, podczas, gdy u nas zabaw w większym stylu jest stosunkowo niewiele, natomiast liczne odbywają się w ciągu zimy imprezy mniejsze, urządzone przeważnie przez stowarzyszenia prywatne na cele dobroczynne. Dla pani jednak, która przybywa na salę balową nie tylko w celach zabawy, lecz również często w celach reprezentacyjnych każda impreza tego rodzaju jest „przeżyciem“, do którego musi się godnie przygotować. Dlatego też ze szczególną starannością troszczy się o swą toaletę balową, dbając o to szczególnie, by wyglądać w niej świeżo i młodo, a przytem elegancko i dystyngowanie.

Dzisiejsza długa linja w połączeniu z powiewnym materjałem doskonale ułatwia to zadanie. Gustownie ubrana pani tworzy obecnie na sali balowej nader elegancką sylwetkę. — Ażeby paniom naszym ułatwić wybór odpowiednich toalet balowych, przynosimy kilka odpowiednich modeli.

Model A) — to niebieska georgetowa suknia, strojna jedynie przez nader efektowny krój. Obcisły staniczek przecięty jest wąziutkim paseczkiem i przechodzi w sutą kloszową spódniczkę. Jest ona w tyle znacznie dłuższa i składa się z dwóch wolanów o gęstych kloszach.

Model B) jest w charakterze ogólnym podobny do tamtego, różni się jednak wzorzystym materjałem i tem, że wolany spódniczki, przekładając się w samym przodzie stanowią efektowne wykończenie. Zamiast paseczka spostrzegamy szarfę tego samego materjału. I ta suknia ma charakter fantazyjny przez wybitnie nierówną, w tyle znacznie dłuższą linję.

Model C), to toaleta nader efektowna i okazała, nadająca się na bal w większym stylu. Zrobiona z materjału jedwabnego, przetykanego koralikami, najefektowniej przedstawia się w kolorze lila. Jak spostrzegamy, jest ona zupełnie długa i składa się z spódniczki stosunkowo prostej, natomiast stanik jest w kroju wybitnie fantazyjny. Zupełnie obcisły, a nawet wcięty, wykończony jest po bokach krótkiemi luźnemi falbankami. Niewielkie stosunkowo z przodu okrągłe wycięcie przechodzi w tyle w bardzo głęboki dekolt, przysłonięty jedynie kokardą, z tego samego materjału, która swobodnie opada na plecy.

Model D) Zauważyć możemy, że tego rodzaju stylowe sukienki są zawsze modne i nader chętnie noszone, zwłaszcza przez osoby młodsze. Model, który spostrzegamy na naszej rycinie, zrobiony jest z crepe satin lub prasowanego aksamitu. Oby dwa materjały doskonale podkreślają stylowy charakter tej nader efektownej otalety. Ładne wykończenie stanowią kwiaty u samego przodu stanika — a koniecznym poprostu uzupełnieniem długie rękawiczki, które coraz więcej zwolenniczek znajdują.

DOCHODY POLSKI Z TRANZYTU KOLEJOWEGO. Jak wynika z opublikowanego przez Główny Urząd Statystyczny bilansu płatniczego za rok 1928, dochody Polski z tytułu tranzytu kolejowego wynosiły przeszło 80 miljonów złotych 98 proc. tej sumy otrzymuje Polska od Niemiec z tytułu przenosu transportów przez Pomorze Polskie z Niemiec do Prus Wschodnich i naodwrót. Przy tym tranzycie korzystają Niemcy z ulgowych taryf i tych wszystkich udogodnień które przewiduje konwencja paryska z r. 1921.

Imigracja żydowska do Palestyny
jest błogosławieństwem dla kraju!
Zeznania M. Smilańskiego przed komisją śledczą

Jerozolima, 21. 12. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu komisji w dalszym ciągu przesłuchiwano znanego pisarza i działacza Smilanskiego (zob. telegram na str. 7-mej. — Red.). Świadek który jest doskonałym znawcą spraw rolnictwa stwierdza, iż **istnieją olbrzymie różnice między gospodarką Arabów, zamieszkałych w sąsiedztwie kolonij żydowskich a innemi gospodarstwami arabskiemi.** Poziom **Arabów,** zamieszkałych w pobliżu Żydów jest bez **porównania wyższy.** Arabowie zawdzięczają postęp w wielu dziedzinach swym sąsiadom żydowskim, których metody pracy naśladują. Smilanski posługując się oficjalnemi danemi liczbowemi dowodził, że dzięki pieniędzom żydowskim, uzyskanym ze sprzedaży części gruntów, Arabowie intenzyfikują swoją gospodarkę. Arabowie uprawiają dziś 45.000 dunamów ziemi w plantacjach pomarańczowych. Żydzi natomiast 60.000 dunamów. Z pośród obszarów uprawianych przez Arabów 20.000 dunamów ziemi należy do fellachów, 25.000 do effendich. Z jednego duna ma ziemi arabskiej otrzymuje się przeciętnie 70 skrzynek pomarańczy, z ziemi żydowskiej 110 skrzynek. Fellachowie płacą efendim za dzierżawę jedną piątą część zbiorów.

Na zapytanie sir Bettertona, w jaki sposób możnaby było zapobiec rozruchom w przyszłości, świadek stwierdza: **Jeżeli agitatorzy nie będą jątrzyć, stosunki żydowsko-arabskie ułożą się pomyślnie.** Część młodzieży arabskiej jest doprawdy patrjotyczna, ecz nie zna ona ani ekonomji, ani socjologji, nie zdaje więc sobie sprawy z tego, że jedynie przybycie Żydów może kraj ten odbudować.

Sir Shaw zapytuje, czy Żydzi kiedykolwiek przeszkadzali Arabom. Smilanski odpowiada: Nigdy.

Shaw: Ale nowo przybyli imigranci?

Smilanski: Są to idealiści, którzy pragną odbudować ziemię świętą. Przybyliśmy z własnej woli do tego kraju, gdzie stworzyliśmy tę oto księgę (wskazuje na Biblję). **Zastaliśmy ten kraj zaniedbany, zniszczony i wynędzniały i jedynie dzięki naszym wysiłkom, naszej pracy Palestyna stanie się znowu krajem mlekiem i miodem płynącym..** — Mlekiem i miodem, zmieszanym z krwią — dodaje cynicznie adwokat Silley, przedstawiciel Arabów.

— Niestety — lecz z winy garstki agitatorów, którym rząd nie przeszkadzał — mówi Smilański. Świadek stwierdza, że w roku 1921 nie chciał zaakceptować uchwał tzw. komisji Haycrafta. Komisja ta złożona m. in. z sir Tomasza Haycrafta, b. naczelnego sędziego Stebsa, utworzona została w roku 1921 po ówczesnych rozruchach w kraju. Ja zajmuję się badanie im obserwowaniem psychologji arabskiej przez lat 40 — mówi w dalszym ciągu świadek (jak wiadomo, jest p. Smilański autorem cyklu pięknych opowiadań z życia Arabów palestyńskich. — Uw. Red.) — lecz sir Haycraft badał stosunki za ledwie parę tygodni. Jest mojem głębokiem przekonaniem — kończy Smilański — **iż imigracja żydowska jest błogosławieństwem dla tego kraju.**

Sensacyjna afera polityczna na G. Śląsku

Katowice, 21. 12. (AW) Władze śledcze wpadły na trop spisku uknutego przez Niemców celem wciągnięcia Związku Polaków w Niemczech w proces podobny do sprawy Ulitza. Pewne koła niemieckie nawiązały w tym celu kontakt z niejakim Pawłem Zimnolem z Bykowiny powiat katowicki, który w swoim czasie pracował na terenie Śląska Opolskiego w Związku Polaków i w innych pokrewnych organizacjach, został jednak wydalony za defraudacje pieniężne. Zimnol wraz z osławionym prowokatorem Kempnym mieli spowodować zupełną kompromitację działalności Związku Polaków w Niemczech przez wplątanie Związku w proces o szpiegostwo w Niemczech na rzecz Polski. Sprawa została jednak przedwcześnie zdekonspirowana, gdyż policja polityczna dowiedziawszy się o projekcie zaaresztowała Zimnola, przy którym znaleziono szereg materjałów obciążających. Jak się okazało Zimnol działał w ścisłem porozumieniu z dyrektorem policji politycznej w Bytomiu Straussem. Władze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia i już wnajbliższym czasie wyjdą prawdopodobnie na jaw dalsze szczegóły tej sensacyjnej sprawy.

Dymisja Hilferdinga

Berlin, 21. 12. PAT. Gabinet Rzeszy zebrał się dziś popołudniu na posiedzenie, na którem rozważał sytuację polityczną w związku z zagadnieniem reformy finansowej. **W toku tych rozważań finansów, Hilferding zgłosił na ręce kanclerza Rzeszy prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.** W kołach politycznych przypuszczają, że tymczasowe kierownictwo ministerstwa finansów Rzeszy powierzone będzie obecnemu ministrowi gospodarki **Moldenhauerowi,** o ile nie da się jeszcze dzisiaj osiągnąć decyzji w sprawie ostatecznego obsadzenia teki ministra finansów.

* * *

Berlin, 21. 12. PAT. Biuro Wolffa donosi, że prezydent Hindenburg przyjął dziś na wniosek kanclerza Rzeszy Muellera prośbę ministra finansów Hilferdinga o zwolnienie go ze stanowiska ministra finansów Rzeszy.

Groźny pożar w pociągu kolei podziemnej

Nowy Jork, 21. 11. (AW) W pociągu kolei podziemnej Brooklyn—Manhattan złożonym z 6 wagonów w tunelu pod cieśniną East-River, w pobliżu dzielnicy Queens wybuchł pożar na skutek krótkiego spięcia. Motorniczy, dostrzegłszy niebezpieczeństwo zatrzymał pociąg. Gęsty dym z płynącej izolacji wzbudził panikę wśród pasażerów, którzy rzucili się do ucieczki, tłukąc szyby i wyskakując oknami. **Wiele osób torowało sobie drogę po swych to warzyszach. Niektórzy pasażerowie biegli torem 800 metrów w kierunku najbliższej stacji Blaza, inni zaś dobiegli do wyjścia zapasowego i wydostali się na wyspę Welfare.** Na miejsce przybył pociąg ratunkowy, który zabrał resztę pasażerów. **Ogółem 50 osób odniosło rany.**

KOMUNIKATY

— **AGUDAT HANOAR HAIWRI** Zjazd senjorów mający się odbyć dnia 24 bm. odroczony!

Prowincjal Kurs instruktorski zaczyna się we wtorek d. 24 bm. o g. 11 przedpołudniem.

— **„JEHUDA".** Dziś w niedzielę o godz. 10'30 przedp. próba orkiestry i kółka dramatycznego. godz. 4 pop. plenarne zebranie członków, połączone z referatem.

KURSY NARCIARSKIE MAKKABI W ZAKOPANEM. Stacja turystyczna Makkabi krakowskiej w Zakopanem zawiadamia, iż zgłoszenia na kursy narciarskie oraz wszelkich informacyj udziela się w pensjonacie Stilla ulica Krupówki codziennie od 7—9 wieczorem.

——o——

— **DANCING** Związku Przyszłość Healid w salach Żyd. Domu Akad. już we środę 25 bm. **Początek o godz. 7 wiecz.** 3254

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Zebranie właścicieli realności

Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa odbyło się onegdaj w sali Rady Powiatowej ogólne zebranie właścicieli realności, które głównie poświęcone było rozważaniem nad sposobami zaradzenia klęsce mieszkaniowej. Uchwalona po referacie Dra Steinberga rezolucja zwraca się do prezydjum m. Krakowa, aby w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Kasie Oszczędności m. Krakowa uzyskało kredyt minimalny na początek 300 tysięcy do dyspozycji stowarzyszenia właścicieli realności lub specjalnych spółdzielni, któreby właścicielom udzielały na warunkach ulgowych kredytów na remonty i inwestycje w domach starych, podlegających ochronie lokatorów.

Dr. Gertler przedstawił akcję związków właścicieli realności w Warszawie, które domagają się od rządu określenia terminu likwidacji ustawy o ochronie lokatorów, utrzymania na razie conajmniej zwaloryzowanych czynszów z roku 1914, utworzenia oddzielnych izb własności nieruchomej miejskiej oraz znowelizowania ustawy w tym kierunku, że nadbudowanie domu zwalnia cały dom od ochrony lub przynajmniej skracało do połowy czas likwidacji ustawy. Dyr. H. Askenase przedstawił projekt, aby czynsze obecne w ciągu kilku lat zwaloryzowano do wartości przedwojennej, zaś sumę w ten sposób uzyskaną pożyczyliby właściciele realności celem stworzenia osobnego funduszu na długoterminowe, nisko-procentowe, amortyzacyjne pożyczki budowlane. Za pożyczone sumy otrzymają właściciele realności listy zastawne, które jako nisko oprocentowane będą posiadały tylko połowę wartości nominalnej, a w ten sposób właściciele realności połową nadwyżki czynszowej przyczynią się do funduszu mieszkaniowego. Z funduszu tego pewna część ma być przeznaczona na dodatek mieszkaniowy dla urzędników.

Zebranie zakończył referat **Dr. M. Kornreicha** o znaczeniu nowego regulaminu porządku domowego dla konserwacji domów oraz utrzymania porządku i stanu sanitarnego.

NOSOROŻEC DYLUWJALNY W KRAKOWIE!

Pociąg pospieszno-towarowy, wiozący **wagon z** nosorożcem, wykopanym przed **kilku dniami w Staruni,** przybyć miał do Krakowa **w sobotę o godz. 9-tej** wieczór. Tymczasem z powodu **późniejszego ekspedjowania pociągu we Lwowie, przyjazd transportu z okazem dyluwjalnym przesunął się o kilka godzin. Pociąg awizowany był** ostatecznie **na parę** minut po godz. 12-tej w nocy, wobec czego szczegóły o wyładowaniu i przewiezieniu nosorożca do gmachu Akademji Umiejętności podamy w numerze poniedziałkowym. Wyładowanie ma nastąpić na torze drogowym koło mostu warszawskiego.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 21. 12. PAT. Akcje: Bank Polski 176, 178, Bank Polski Przemysłowy 65, Bank Zachodni 80, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Węgiel 50, Cegielski 49, Lilpop 37 i trzyc zw., Modrzejów 16 i pół. **Pożyczki:** 4-proc. prem. poż. inwest. 118 i trzy czw., 119, 118 i trzy czw., 5-proc dolarowa 69, 68 i jedna czw., 6-proc. dolarowa 80 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Dewizy: Belgja 124.65, 124.96, 124.34, Londyn 43 44 i pół, 43.55, Nowy Jork 8.882, 8.902, 8 862, Paryż 35.07, 35.16, 34.98, Praga 26.42 i pół, 26.49, 26.36 Szwajcarja 173.15, 173 12, 173.55, 172.69, Włochy 46 60, 46.72, 46.48, Marka niem. 213.25, Gdańsk 173.74.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 21. 12. **PAT. Waluty i dewizy:** Berlin 12169.75—170 25, Budapeszt 124 23—124.53, Bukareszt 4.23 i pięć ósmych do 4.25 i pięć ósmych, Londyn 34.60 i jedna czw do 34 70 i jedna czw., Nowy Jork 708.55—711.05, Paryż 27 92—28.02, Praga 21.03—21.11. Warszawa 79.53 i pół do 79.81 i pół, Zurych 137.82—138.32, Amerykańskie 706—710, Niemieckie 169 50—170 10, Francuskie 27 89—28.05, Włoskie 37.04 -37.20. Szwajcarskie 137 40—138.20. Czeskie 20.99 i pół do 21 11 i pół. Węgierskie 124.34 i pół do 124.74 i pół.

Papiery wartościowe: Renta maj 0.912, Kompas 12.74, Czerniowiecka 45 i pół, Północna 937. Południowa 7.51. Browary 113. Siersza 14, Zielewiewski 50. Galicja 30 i trzy czw

Giełda zurychska

Zurych, 21 12 **PAT** Paryż 20.25 i pół, Londyn 25 09 i jedna czw., Nowy Jork 5 14. Włochy 26 91, Berlin 123.12, Wiedeń 72 39. Praga 15 26 i pół, Warszawa **57.75, Budapeszt 90,15. Bukareszt 3.07**

Posad poszukują

200—300 DOLARÓW da handlowiec (lat 30), dotychczas samodzielny, z akademickiem wykształceniem, biegły we wszelkiej rachunkowości, ze znajomością buchalterji, za wyrobienie pewnej posady biurowej we większem przedsiębiorstwie, banku, lub Tow. okrętowem. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Zdolny 300". 3392x

PANNA do dzieci z maturą gimnazjalną i hebrajskiem zmieni posadę. — Zgłoszenia pod „Pilna" do Adm. „N. Dziennika". 1440g

OSOBA lat 40, dobrze się prezentująca, inteligentna, wykształcona, gospodarna, oszczędna, szuka posady gospodyni w zamożniejszym domu lub pensjonacie; zajmie się również dziećmi. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Pracowita gospodyni". 1429g

PANNA ze stenografją polsko-niemiecką poszukuje posady jako siła pomocnicza. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Obowiązkowa". 1431g

PRZYSTOJNA panna zajmie się gospodarstwem u samotnego pana. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Nadzieja". 1441g

PANNA bufetowa (Żyd.) potrzebna od zaraz do restauracji pod „Gwiazdą", Rynek 12. 3400x

Różne

DLA P. T. PAŃ. Specjalne artykuły na podarki gwiazdkowe po niezwykle niskich cenach poleca: — Fabryka Bielizny Schein, Stradom 11, w podworcu. 3398x

WIECZORY DŁUGIE uprzyjemnić sobie można tylko najświeższemi nowościami z wypożyczalni Adolfa Gumplowicza, Bracka 9, front. 2883er

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka Kraków, ul. Szujskiego. 2163er

BIUSTNIKI kolorowe 1.20 zł., kombinacje kolorowe 5.50 zł., nocne kolorowe 6.90 zł. Bieliznę wszelkiego rodzaju i pyjamy najtaniej poleca: Fabryka Bielizny Schein Kraków, Stradom 11, w podworcu. Na prowincję wysyłam bezpłatnie cenniki. 3414x

PERSKIE dywany naprawia pierwsza w Polsce artystyczna pracownia Henryka Bobera, Wielopole 12. Telef. 1991. 1442g

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan", Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9 tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurencyjne. Telefon Nr. 1609. 2051sse

Lokale

W BIAŁEJ obok Bielska lokale z prądem, — do wszelkiego przemysłu się nadające, jak drukarnia i t. p. od 1 stycznia 1930 roku do wynajęcia. Zapytania pod: Bielsko, Skr. Poczt. 145. 3418x

DWUPOKOJOWE mieszkania z komfortem, oraz sklepy przy ulicy Miodowej do wynajęcia. Wiadomość: Zjednoczenie, Rynek 6. 3417er

5 UBIKACYJ na parterze, z telefonem, nadających się na lokal przemysłowy przy ul. Łokietka (obok fabryki P.a Seckiego) od zaraz do wynajęcia (gaz, wodociąg i t. d.). Wiadomość pod „Łokietek" do Admin. „N. Dziennika".

POKÓJ słoneczny, frontowy, dla biurowej panny, u samotnej wdowy, do wynajęcia. Zgłoszenia codziennie między godz. 1—3 popołudniu, Miodowa 20, II. piętro. 3685bp

Wolne posady

BANK LUDOWY w Wadowicach poszukuje rutynowanej siły buchalteryjnej. Zgłoszenia pisane własnoręcznie z odpisami świadectw należy nadesłać pod adresem Banku. 3403x

PRAKTYKANTA płatnego poszukuje firma Türkel i Ska, Florjańska 22. Zgłoszenia między godz. 9—10 przedp.

POTRZEBNA praktykantka sklepowa z sobotą: „Louvre", Kraków, Florjańska 5. 1437g

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI polsko-niemieckiej szybko, najdoskonalej, — najnowszą metodą wyucza zbiór listów handlowych: Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 1432g

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 3233

ABSOLWENTKA filozofji udziela lekcyj języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje: Weinberg, Miodowa 20.

WAŻNE DLA P. T. RODZICÓW! Dyrekcja instytutu wychowania pozaszkolnego w Krakowie przy ul. Krzemionki L. 35, zawiadamia P. T. Rodziców, że Przedszkole i Uczelnie Instytutu w okresie zimowym są czynne przy ul. Starowiślnej L. 85, I. piętro, codziennie, z wyjątkiem sobót. Przedszkole dla dzieci do 7-go roku życia od godz. 9—1. Uczelnia dla uczenic i uczniów do 14-go roku od godz. 3—7 popołudniu. Wpisy przyjmuje się w lokalu przy ul. Starowiślnej 85, w czasie od godz. 3—7 popołudniu. — Dyr. G. Spierer. 3339x

Sprzedaż

MEBLE. Nadszedł wielki transport trójdzielnych sypialń i niskich jadalń po najtańszych cenach i na najdogodniejszych warunkach do firmy: Beer Honigwachs, Szpitalna L. 20, Krzyża 3. Telefon 4096. 3401x

PŁACHTY nieprzemakalne, ceraty, linoleum, chodniki, dywany, hurtownia: Müntz, Kraków, ul. Bożego Ciała 19, filja Rynek gł. 5. 2149x

LUSTRA belgijskie. **RAMY** do obrazów, najtaniej poleca: Kornhaser, Kraków, Starowiślna 21. 3186g

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana